Władysław Orkan

Pochwała życia

(poezye)

Spis rzeczy:

Legendy

- O dziewoczy i wojwodzu
- O Tetmajera „Skalnem Podhalu"
- Chochołowscy
- Potomnym przekażcie

Tatry w nocy

Przypomnienia

Na canale grande

Arena w Poli

Dzwony

Z nad Lemanu

Na Rochers de Naye

Południe

Gdy słońce zapada...

I. Pochwała życia

2.

POCHWAŁA ŻYCIA

Wstałem dziś bardzo rano,
Gdy ptaki gwarzą o świcie,
aby, nim ludzie z nizin ~~mgły nizinne~~ ~~głody~~ wstaną,
Pochwalić życie...

To bowiem szczęściem darzy,
Co nam o szczęściu śpiewa –
I wtedy jeno drogi skarb,
Gdy się go dusza spodziewa.

I.

Zapłonione błękity,
Przez mrok złocące się struny, –
Niebem zajęte gór szczyty
Grają na cudny dzień!

Różowy pobrzask wstaje,
W złote rozpala się łuny -
A Tatr z-ostrzone kraje,
Jak miecze, pełne lśnień!

Rozkwitła zorza ranna,
Ogniem spłonęły niebiosy -
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak -

Z ziemi, darzonej złotem,
Zachwytne budzą się głosy -
Rajskim ptasząt świergotem
Dzwoni różany krzak.

Na świt! Na świt! - drga serce,
Wezbrane tętnią żywiczną;
W każdej żywej iskierce
Drży oczekiwań chłód -

Na świt! Na świt! - drga życie
Barw zestroją rozliczną,
A tam już na błękicie
Dziwny się sprawia cud...

Wystrzelają promienie
Z niewidzialnego ogniska —
Rośnie w okrzyk jaśnienie
Rozbiegłych w okrąg zórz – –

Raz po raz dłoń niewidna
Groty żarzące wyciska,
Które z powały niebios
Sypią złocisty kurz – –

= Częściowo
Lamus 1910.
z. 3.

Blask coraz bielszy wschodzi
Na zorze, złotem siejące —
Aże na lśniącej, płomienistej łodzi
Wypływa Słońce...

II.

Niechaj będzie pochwalona | przedziwna krasa ziemi,
Cudownie wyjawiana | dary słonecznemi.

Niechaj będzie pozdrowiona | przeczysta ranna rosa,
Która przemienia łąki | w kwieciste niebiosa.

Witajcie bratki moje! | o wdzięczne motyle!
Jak przygasłe w pamięci | miłowane chwile.

Słokrótki zrumienione! Jaskry złotolice!
Skryte w zieleń, nietajne oczom tajemnice.

Najlichsze trawki polne! i wy nieostatnie –
Wszystko duszy radosnej siostrzane i bratnie.

Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody,
Jednym rytmem pojęte w rajskie korowody…

III.

Niosą się maje puszyste,
W zwiewne wieńczone korony,
Chwieją się dzwonki czyste,
We wszystkie rozdzwonione strony…

O liljowych czołach
Pysznią się ząbry okolne –
Niepokalaną bielą
Lśnią chryzantemy polne.

Bodziszki, o różnym przystroju;
Czarny, niebieski, różowy,
Z nad trawy – to tu, to tam –
Przemienne ukazują głowy.

A. 9

Suną te kwietne drużyny,
Te świetne, barwne orszaki,
Krajem przez łany zbóż,
Przez miedze, łączki i mlaki...

Jakoby wszystko rozkwitłe
Na gody dążyło weselne —!
Tryskają co moment uśmiechy,
Wznoszą się wonie kadzielne.

Jako lichtarze nocy
Dymią się wonne storczyki —;
Zgasiło bowiem już słońce
Ich zieleniałe ogniki.

Z przyczyny szarości kwiatu
W tłum pospolity zepchnięta,
Aby okazać swą moc,
Nad inne wonieje mięta.

Bezcennie unosi się z miedz
Przedziwna woń macierzanki,
Jak słodkie jakieś wspomnienie,
Jak myśl o włosach kochanki.

A oto staw wonności,
Dar tej porannej godziny:
Różowe w bezmiar pole
Kwitnącej Koniczyny...

IV.

Wdzięcznym jest ogród ziemi, słońcu otworzony,
Ujęty morzem nieba między sine skłony.

Jeśli dusza z miłością w jego ścieżki wchodzi,
Wtórnie się pośród kwiecia na szczęśliwość rodzi.

Raj to jest, gdzie myśl Boża śni o swoim celu,
W bławacie utajona i w najlichszem zielu.

Cudnie śpiewają kwiaty, dziwnie mówią wrzosy –
Szczęśliwy, kto uczuciem pojmie one głosy.

Słodycz jest darem niebios. Słodka Koniczyno,
Razem oto kwitniemy za jedną przyczyną.

Światło jest w nas i życie we wszystkiem taksamo.
Wieczność jest dniem stawania, a noc śmierci bramą.

V.

Niknie mgieł polnych gaza,
Unosząca się nad ziemią, jak śnienie —
Chłód ranny, strwożony słońcem,
Pod leśne uchodzi już cienie.

Gasną brylanty rosy —
Blask je po drodze wypija,
Gdy pozdrawiana światłem
Chwila się z chwilą wymija.

Dzień się szerzy na ziemi,
Powietrze żarność przenika —
Aliści nad krasą pól
Przedziwna wstaje muzyka...

Jakgdyby podmuch swawolny
Dzwonił o wiośnie promieni;
Rój muszek naobszerz gra
Jako umowa najcieniej.

Wtórują muszce znikome
Temu orkiestry wzniesieniu
I dźwięcią brzęczki złote
Swój ton o szklanem brzmieniu.

Organnie przenoszą się pszczoły,
Basują wąsiate trzmiele –
Cała orkiestra zleciała
Na złote kwiatów wesele.

Rozswawolnił się obszar,
Wszystko, co kwitnie i rośnie,
W tan się muzyce podaje
Słońcu, weselu, wiośnie...

Oto wysmukła centorja
Różowe kreśli zakola,
Obok niej mieczyk jak chłopiec
Dwornie jej służy przez pola – –

Wyczki za ręce się wzięły
I w pląsach gromadnych się mienią –
Ostróżki zasię zosobna
Weselnym radują się brzmieniom.

Różnostrojne orliki
Jak drużby we wstęgach się niosą –
Lśniąco-gwiaździste rumianki
Uśmiech oddają niebiosom.

Trzęsą się białe kądziołki,
Jak babki powyczepiane, –
Skrzyp skrzypi, szelężnik szuści,
Burzany chwieją się pijane...

Całą kwiecistość przestrzeni
Pojęła radość grająca –
Wszystko ~~odstało~~ w tanecznej rozbawie
Płynie naprzeciw słońca...

VI.

Wesel się duszo moja, pląsaj wraz ze wszystkiem,
Bądź porówni z muszkami, z promieniem i listkiem.

Zespól się światłem oczu z ogniem spadłej rosy,
a uczujesz rosnące w swem wnętrzu niebiosy.

I wysłuchasz z ócz kwiatów, płonących szczęśliwie,
Iże radością świat jest i wszystko, co żywie.

Myśl boża się raduje w uśmiechu pogody,
Gdy żywoistne tańczy swoje życia gody.

Jakaż radość promienna, że nam oto dano
Czuć bóstwa uśmiech w sobie w to słoneczne rano.

Wesel się duszo — niebo upadło w twą studnię —
Pij zachwyt, zanim przyjdzie znużone południe.

—

Poręba W., 1913 r.

~~Pochwała życia~~: Pieśń ~~po~~ranna

*

Wstałem dziś bardzo rano,
Gdy ptaszki ~~ptaki~~ ~~[illegible]~~ (śmieją się) śpią o świcie,
Aby, nim głosy (~~[illegible]~~ z chat) ~~z dolin~~ wstaną,
Pochwalić życie...

To bowiem szczęściem darzy,
Co nam o świcie śpiewa -
I wtedy jeno drogi skarb, ~~[illegible]~~
Gdy się go dusza spodziewa...

I

Zapłonione błękity,
Przez mrok złocące się struny,
Niebem rozpięte gór szczyty -
Grają ~~[illegible]~~ na cudny dzień!

Różowy pobrzask wstaje,
W złocie rozpala się łuny -
A tam zostnione kraje,
Jak miecze, pełne lśnień!

Rozkwitła zorza ranna,
Ogniem spłonęły niebiosy -
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak -

Za ziemi, darzonej złotem,
Zachwytne budzą się głosy -
Rajskim ptaszym świergotem
Dzwoni różany krzak -

na świat! [illegible]

2/

Witajcie bratki moje!..

Blask coraz większy wschodzi
na zorze, złotem ciężące –
aż na dźwięcznej, płomienistej łodzi
wypływa Słońce...

II

~~(Tajemnica)~~

~~Niechaj będzie pochwalona przyszła rosa ziemi~~ –
~~Która [illegible] życie~~

Niechaj będzie pochwalona przystworodna Siła,
Która przemienia życie i światłość sprawiła.

–

Niechaj będzie uwielbiona Tajemnica bytu,
Która w duszy człowieka tchnęła dar zachwytu.

–

Wielbij duszo moja Wszechmoc niepojętą,
Która daje wzrost trawom, a [illegible] dzyb[illegible] ptaszętom.

–

Która sprawuje wichury, deszcze i pogody,
~~[illegible]~~.
I wszystko w osobliwą odmienia urodę.

(O ~~[illegible]~~ Dziwna Sprawo życia! Tajemnico wieczna!)

(górskie) Kwiatki polne:

Dzwonki liliowe

16 ~~292~~ 3

Kwiatki polne:

Niechaj będzie pochwalona przeczysta ~~rosa~~ ziemi,
(~~Kąpiel dzienna, idącym po zachwyt o wschodzie.~~)
Kąpiel duszy, ~~radosnej~~ olśnionej dary słonecznemi.

Niechaj będzie pochwalona przedziwna krasa ziemi,
cudownie wyjaśniana dary słonecznemi.

Niechaj będzie pozdrowiona przeczysta płacząca rosa,
Zaświecająca łąki, jak spadłe niebiosa.
(rozświetlająca)
(które wyszły na łąki) —

Witajcie bratki moje! o wdzięczne motyle!
Jak [illegible], barwnomieniące chwile.
(przyszłe w pamięci, malowane)

Stokrotki zawsze niewinne! jaskry złotolice!
Skryte w zieleni [illegible] oczom tajemnice.

—

Najlichsze trawki polne i wy nieostatnie,
Wszystko Dyszy radosnej siostrzanie i bratnie.

Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody,
Jednym rytmem pojęte w rajskie korowody.....

Pokłon słońcu, które [illegible],
Pokłon słonecznej ziemi.

17

Poręba Wielka
p: Niedźwiedź.

d: 16/VII 913.

Wielmożny Panie!

Proszę uprzejmie o odwrotne

17 ~~29~~ 41

Niosą się
~~Idą~~, złociste smuże,
~~Białe jak gdzieś puchowe~~
Strojne ~~w~~ koroną puchowe . .
—

Oto mlecze złociste
Dumne z swych koron puchowych . . .

Niepoliczony tłum
~~Niepoliczonym szeregiem~~
(~~te kwiatki~~ te kwiatki)
Płynie ~~kwiatki~~ bractwo.
Jakież się słońcu cieszy!
(~~radosne~~)
Jakież uśmiechów bogactwo!

[illegible] . . .
(puszyste)
Niosą się mlecze złociste, (złote)
(w złote [illegible] ścieśnione)
Strojne w puchowe korony
~~[illegible]~~ Chwieją się dzwonki ~~[illegible]~~ przyjęte,
Te wszystkie rozdzwonione (strony) ~~tony~~

O liljowych ~~[illegible] rozśmianych~~ kwiatach
Pysznią się zęby okolne,
Niepokalanej białości
Lśnią chryzantemy polne —

(o różnych strojach)
Boże ciałki, różnie patrzą,
Jakby ~~[illegible]~~ się ocean
Stanieją się schodząc po łące
I stoją na uboczu —

Bodziaki, o różnym stroju,
Zdobią się ~~[illegible] się~~ czytelniej
~~Stanieją się [illegible]~~ po łące,
Umykają to tu, to tam,
Z pomiędzy traw patrzą;

~~[illegible]~~ niebieski, czerwony, różowy
I Nad trawy to tu, to tam
Wznoszą ~~się~~ ukazują głowy;

I ~~XX~~ dumne te kwiatne drużyny, } (orliki)
~~(Powinien bractwo)~~
~~Bodziaki~~
~~Strojne orszaki weselne~~
Te świetlany barwne orszaki
~~Nad nimi~~ z mijającą drożą
~~Wznoszą się [illegible] kadzidlane~~ —
~~Krążą na polej~~ przez łany złoty,
przez miedze, ścieżki ~~[illegible]~~ ucieki —

Jakoby wszystko rozkwitło
Na gody dzisiejsze weselne –
Pryskają, co moment, uśmiechy,
Unoszą się wonie kadzielne.

W niebo wonności dymiące,
Rodzą się białe obłoczki –
Przyszedłszy, gdy wstało już słońce,
Tłumiące ich [illegible] ogniki.

Jako kiltowe nocy
Dymią się wonią (wonne) obłoczki –
Zgaszą [illegible] już słońca
Jak (zieleniejące) ogniki..

Z pięknych sierości kwiatów
W tłum [illegible] zapachniały,
Aby pokazać swą (moc) (siłę),
Nad inne wonne miejsca.

Bezcennie unosi się z mirad
Prześliczną woń melancholii,
Jak słodkie jakieś wspomnienie,
Jak myśl o włosach kochanki.

Prześliczna woń mirra
Z kępkami ziół macierzanki,
Narodzeń [illegible] wiedzy
O wonnych [illegible] kochanki.

A oto – pustych wonności
[illegible] Dech [illegible]
Wdzięczność tej rannej godziny:
Dziwne wonności ubierających [illegible]
Z kwitnącej [illegible] – komiczny..

(Wesele, [illegible])

(Krótkości serca jest .. jak źródło)

Radosny jest świat... wszędzie życie
Milej [illegible] z [illegible] słońce.

Wdzięczny jest ogród ziemi, słońcem otworzony,
I wokół [illegible]
Czysty morzem niebo wszędzy siwe skłony...

Jeśli dusza [illegible] w jego świątki wchodzi,
Wtórnie się kwiecie [illegible] ... rodzi.

Raj to jest, gdzie myśl Boża śni o swoich,
Wiodąc utęsknione i u najpiękniejszych Źródeł.
Sławenie

6/

~~Niezmierzeni, który z raju tego~~

Cudnie śpiewają kwiaty, dziwnie mówią wrzosy,
Szczęśliwy, kto [illegible] pojmie one głosy.

Słodycz jest dzisiaj [illegible] – słodka komunijna,
Ziemia oto [illegible] – na jedną przyczynę...

Świętość jest w nas i wszędzie – we wszystkim żyjącym,
Wieczność jest ~~[illegible]~~ / dziwnym stworzeniem, a moc śmierci [illegible]...

~~Wznosi się w górze wszystko,~~
~~[illegible] gra...~~
~~Sen cudny –~~
~~Promienie padające ukośnie~~
~~Zwiastują południe..~~

~~Wyniosło się już słońce~~

Z nikną ~~srebrzysta~~ / mgieł połyski ~~[illegible]~~ / gaza,
~~Rozsnute pod świtaniem~~
Unosząca się nad ziemią, jak śnienie –
Chłód ranny, ~~[illegible]~~ strwożony słoneczny,
~~Uchodzi pod leśne cienie~~
Uchodzi pod leśne cienie.

—

Gasną brylanty rosy,
Blask (~~blask~~) ~~[illegible]~~ je po drodze wypija,
Gdy pozdrawiana świtem
Chwila się z chwilą ~~[illegible]~~ (wij) mija...

—

Dzień się szeroki na ziemi
Powietrze ~~[illegible]~~ / żarkie przenika –
Ażeśmi nad ~~[illegible]~~ / (kresy) pól
Przedziwna wstaje muzyka...

2 0

Zagrały naprzód wszystkie
Najśmielsze swoje nuty —
Jakgdyby (podmuch) powiew swawolny
Dzwoni o wiośnie promiennej;
Rój muszek na obszarze gra
Jako udała najpiękniej.

Wtórują muzyce znikome
Temu orkiestry wzruszeniu,
I dźwięczą brzęczki złote
Swój ton o szklanym brzmieniu.

Organnie (noszą się) [illegible]
Basują wzgórza trzmiele —
Cała orkiestra zlecia,
Na białe kwiatów wesele.

~~Porwana [illegible]~~
Rozswawolił się obszar,
Wszystko, co (wiośnie [illegible]) kwitnie
W tan się muzyce oddaje,
Słońcu, weselu, wiośnie...

Oto wysmukłe centurye,
Różowe kwiaty zakola,
Obok niej miecznik, jak chłopiec,
Dworuje jej śmiały przez pole —

Wyczki za ręce się wzięły
I tak się wspólnie prowadzą —
Ostróżki zaś z osobna
Jak druhny się paradzą —
Kędzierzawki trzęsą się białe
Niby [illegible]

centurye
miecznik (jak chłopiec przy niej)
wyczki (za ręce)
ostróżki
—
kędzierzawki (trzęsą się)
(chwieją się pijane)
—
orliki

20

Chmury o zachodzie

Źródło o świcie.

Las..

~~Wyczki, za rysce [illegible] się wzniosły~~
~~W (splątanym) rytmicznym, gromadnym tańcie,~~
~~Ostróżki zaś się ostroinne (ciemno-liliowe)~~
~~Z osobna .\. po łące~~]

Wyczki za rysce się wzniosły
I w pląsach ~~[illegible]~~ gromadnych się mnożą —
Ostróżki zaś osobne
~~[illegible]~~
Weselnym (~~[illegible]~~ rządzą) się [illegible] —

Różnokrojne orliki
Jak dzwonki we wstęgach się niosą —
~~[illegible]~~ [illegible] rumianki
Uśmiechy oddają niebiosom —

Trzęsą się białe kędziorki,
Jak babki [illegible],
Skąp skąpi, szelągiem szczęści,
[illegible] się [illegible]...

~~Łąki [illegible] błonie~~
[illegible] [illegible] [illegible]
Pojęła radość [illegible] —
wszystkim | [illegible] od ziemi } w tańcu...
(~~Z~~) [illegible] [illegible] słońca.
(w tańcu [illegible] ~~[illegible]~~ rozbawione
~~[illegible]~~ Płynie ~~[illegible]~~ [illegible] słońca..)

~~68~~ ~~2~~

Wesel się, duszo moja, jedno bądź jedno ze wszystkiem,
Porówni z zieleni, z niebem, z promieniem i z listkiem.

Wesel się, duszo moja, pląsaj wraz ze wszystkiem,
Bądź porówni ze ~~światłem~~ wszelkiem, z promieniem i z listkiem.

~~Radością [illegible] jest świat~~ —
Zespół się (~~radością~~ światłem oczu) z ogniem srebrnej rosy,
A niemniej rozumie w swym wszystkim niebiosy....

I wysłuchaj z ócz kwiatów, ~~płonących~~ ~~[illegible]~~ płonących szczęśliwie:
Że radością jest świat i wszystko, co żywe.

~~Zeszły najmilszy Bogu z ziemi objęty~~
~~Rozkwitnąć swą wiosną swoją i przepląsać lato.~~
~~Kwitnąć z wiosną swoją, i pląsać w całe lato.~~
~~(Bóstwo [illegible] się [illegible]...)~~
Myśl Boża się raduje w uśmiechu pogody
~~I [illegible] na [illegible] gody~~
Gdy żywioły tańczą swoje życia gody (2)
Jakoż radość promienna, że w nim ~~Kwitnie~~ dziś
~~[illegible] bóstwem~~ ~~[illegible]~~ w tę słoneczne rano.
~~I Bóstwo promienne~~
~~[illegible] bóstwo uśmiech w sobie~~
~~(Jak wszystkiem dokoła)~~

~~mój~~ (niebo [illegible] w tej studni)
Wesel się, duszo, — ~~[illegible] jak [illegible] się [illegible]~~,
Pij zachwyt, zanim przyjdzie znużone południe.

—

Wesel się, duszo moja,

Pieśń ranna.

Wstałem dziś bardzo rano,
Gdy ptaszki ~~[illegible]~~ mówią o świcie,
Aby, nim ~~[illegible]~~ (mgły mirinne) wstaną,
Pochwalić życie...

To bowiem szczęściem darzy,
Co nam o szczęściu śpiewa -
I wtedy jeno drogi skarb,
Gdy się go dusza spodziewa.

I.

Zapłonione błękity,
Przez mrok złocące się struny,
Niebem rozpięte gór szczyty -
Grają na cudny dzień!

Różowy pobrzask wstaje,
W złote rozpala się łuny -
a Tatr rozstrzone kraje,
Jak miecze, pełne lśnień!

Rozkwitła zorza ranna,
Ogniem spłonęły niebiosy -
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak -

Wstać

Pwstać

II
u Wstać

2.

Z ziemi, darzonej złotem,
Zachwytne budzą się głosy —
Rajskim ptasząt świergotem
Dzwoni różany krzak.

Na świt! na świt! — Drga serce,
Wezbrane tętnią żywiczną;
W każdej żywej iskierce
Drży oczekiwań chłód —

Na świt! na świt! — Drga życie
~~[illegible]~~
Barw zestrojną rozliczną,
A tam już na błękicie
Dziwny się sprawia cud...

Wystrzelają promienie
Z niewidzialnego ogniska —
Rośnie w okręgu jaśnienie
Rozbiegłych w okrąg róż —

Raz po raz dłoń niewidna
Groty złocące wyciska,
Które z powietrzy niebios
Sypią złocisty kurz —

Blask coraz bielszy wschodzi
Na zorze, złotem ziejące —

aż na lśniącej, płomiennistej łodzi
wypływa słońce...

II.

Niechaj będzie pochwalona przedziwna krasa ziemi,
Cudownie wyjawiana dary słonecznymi.

Niechaj będzie pozdrowiona przeczysta ranna rosa,
~~Zadziwiająca łąki jak opadłe~~
~~{(Zda się ozdobione łąki opadły niebiosa)~~.
Która przemienia łąki w kwieciste niebiosa.

Witajcie bratki moje! o wdzięczne motyle!
Jak przeszłe w pamięci, umiłowane chwile.

Stokrótki zrumienione! Jaskry złotolice!
Skryte w zieleni, nietajne oczom tajemnice.

Najlichsze trawki polne, i wy nieostatnie -
Wszystkiej duszy radosnej siostrzane i bratnie.

Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody,
Jednym rytmem pojęte w rajskie korowody...

III.

Niosą się maje puszyste,
W zieleni uwieńczone korony,
Chwieją się dzwonki czyste,
We wszystkie rozdzwonione strony.

4.

O liljowych wrotach
Rysują się zgóry okolne –
Niepokalaną też bielą
Lśnią się chryzantemy polne;

Bodziszki, o różnym ~~st~~ przystroju,
~~Z dzięgla chyłkiem po łące,~~
~~Wnikają to tu, to tam,~~
Czerwone, niebieskie różowe
Z nad trawy to tu, to tam
Przemiennie ukazują głowy;

211

TRZY LISTY

15
~~16~~
~~191~~

I.

Madonno!..
Kornie schylam przed Tobą kolano –
Nie gardź zachwytem pieśniarza –
Wszak jesteś, Piękna, jak słoneczne rano,
Które najlichszych obdarza.
Z oczu Twych idą promienie darzące,
Same o sobie niewiedne,
Które śni wiarą na zaziemskiej łące
Serce człowieka biedne.

Jakaż kraina była dosyć godną
Być Twą kolebką, Pani,
I jaka ziemia tyle niezawodną,
Żeś przyostała na niej?
Jakiż dom ziemski weselem się rzęśni
Twej obecności,
I jacy ludzie mogą być tak szczęśni
Być w Twej bliskości?

Gdyż piękna jesteś jak cud niewidziany,
Śniony li serca dygotem
Pięknością, która życiu otwiera polany

D4

W jakimś zaświecie złotym.

W pustce, z dala od gwaru i ludzi,
Na swym straconym szczycie,
Byłem, jak więzień, co się próżno trudzi,
By przetrwać życie.
W tej pustce, niby w zamierzchu kościoła,
Z duszą napoły umarłą,
Tkałem klęskę swą, nie wierząc zgoła,
By słońce tu dotarło.
Dumałem, że w mej pustelnej kolebie
Jeszcze się bardziej zmroczy –
A odkąd, o Słoneczna, zobaczyłem Ciebie,
Pełne mam światła oczy.

Dzięki Ci, Pani, za cud, za zjawienie,
I za to, że Ci ta kraina miłą,
I za to, że prawdą jest owo marzenie,
Które się duszy mej śniło.
Dzięki za Piękno rzadkie, osobliwe,
Jawione przymioty Twemi –
Serce już samą tą myślą szczęśliwe,
Iż jesteś na tej ziemi.

Du

P.S.

Madonno!
Przebacz słowa otwarte jak dzieci;
Tchnęła je serca spowiedna potrzeba.
Zlecam ten list wiatrowi – niech leci –
Bez wiary, ci dojdzie rąk Twych – –
– jak do nieba.

Pu

II.

Madonno! Nigdy dla ziemskiej Istoty
Nie kładłem uczuć swych w rymie –
a oto śpiewam Twe boskie przymioty
I śpiewał będę do końca
Twe Imię.
Nie mogę myśleć o Tobie inaczej,
Jak tylko najwyższym tonem
Serca, bliskiego już rozpaczy
Przed Pięknem objawionem.
Wielbię Cię, Pani, tym zachwytem,
Który za życie wychodzi
I, stając prawie już nad bytem,
Szaleństwo czynu rodzi.

Cóż mi, o Boska, cóż przed Tobą
Najświetniej pisane księgi –
W Twe imię zburzyłbym państwo
I nowe wzniósł do potęgi.
W Twe imię – czuję, jak rzecz Tatrą,
Com śnił zwodnymi trudy –
Zatknąłbym sztandar podhalański
Na murach dumnej Budy.

D4

W Twe imię wyniósłbym mój naród
Aż pod niebieskie wrota
I tchnąłbym weń wieczności zaród,
Płomień żywota.
Cóż nadto wielkim byłoby mi trudem,
Jaki czyn Odrodzenia?
Wszak piękność Twoja jest tym żywym cudem,
Który sen w istność zmienia.

Wielbię Cię, Pani, tą całą wszechmocą,
Do jakiej dusza ma zdolna.
Słyszą to gwiazdy, które hań migocą
I pustka dookolna.
I czybyś miała zwieńczone swe czoło
Pasterską chustą czy koroną,
Jednako byłabyś, o boska,
W mem sercu uwielbioną.

Wzrok mój podnoszę ku Twym słonkom-oczom,
Modlę się do Twego czoła –
Pod ciemną nieba gwiezdnego roztoczą
Nie mam innego Kościoła.

Religią mej duszy się stałaś,

D4

Duszy mej, smutkiem otrutej –
Ponad śpiew serca ku Tobie
Nie mam wznioślejszej już nuty.

P.S.

Przebacz, Pani,
Nie karz mię wyniosłą wzgardą,
Która uśmierca.
Pieśń jest mą rycerską gardą,
Równą Twej szarfie.
Gdy Cię zachwyt mój rani,
Pomyśl: „Wiatr gra mi na arfie
Tęsknotę serca – –"

III.

Błogosławiona niech będzie Ułuda!
Dar to jej wdzięcznej psoty,
Iż na pustkowiu ziem jawią się cuda
Oczom tęsknoty.

Ona strój niebian tka z przędzy pajęczej
Przez tchnienie rośne —
Ona uśmiechem lody ziemi tęczy,
Iż są niebiośne.
Ona-ć to sprawia, iż suche jabłonie
Kwieciem ~~[illegible]~~ brylantów świecą —
Ona na oczach gdy położy dłonie,
Słońca się niecą.
Przez nią kamieni drogich mirjady
W kotlinach śnieżnych się jaśnią,
a białym szronem owinięte sady
Jawią się baśnią.

Ona kochankom w okolicy dzikiej
Kulisy stawi śnione:
Gaje, polanki, księżyc i słowiki,
Śmierci przesłonę.

Za jej to sprawą dzwon w puszczy uderza,
Odkrzyk zbłąkane wita,
a w skałach oczom niewinnym pasterza
Paproć zakwita.
Przez nią skazańcom, w sen stoczonym w celi,
Kaźni otwiera się brama-
Nędzarzom śnią się w pełnej niepodzieli
Skarby Sezama.
Ona-ć wędrowca, gdy upada w męce,
Wizją grodu ożywi--
Nieszczęśni żywot święcą Jej w podzięce,
Iż mrą szczęśliwi.

Więc dobroć sławię Tej, co szczęście wskrzeszą,
Promiennych złud bogini,
Która zdobycie w niedościgłem wiesza,
Sen-prawdą czyni.

Oto na górze zamek kryształowy...
Królewna w nim zaklęta...
Przez bory, knieje, straszące parowy
Dążą chłopięta...
I cóż - gdy oczom okaże się zbliżka,
Iż to był majak słoneczny--!

Ideał świetlny za zbliżeniem pryska,
Lecz sen o nim jest wieczny.

P.S.

Żegnaj, Pani,
Której kiedyś pisałem o Cudzie.
Wdzięczność składam Ci w dani,
Jako i siostrze Twej, Ułudzie.
Już żaden list, ~~wietrzną~~ grający tęsknotą,
Dancingowych Twych skupień nie naruszy.
Jesteś, czem jesteś oto —
Sen wrócił do mej duszy.

Madonno!..
. . . . skąd . . . (pięknymi oczy ślicznie)
Oczy, którym błogosławię –
Na mojej [illegible] wojnie, zbawię.
. . . .
. . iż jesteś na tej ziemi.
. . .
. . Nie kocham się, Pani, wszędy –
Pieśni . . . jest moją rycerską gardą –
. . . .
Wiem i tak nie trzeba.
Posyłam ~~[illegible]~~ jednak list – bo wierzę iż dojdzie –
Jak do nieba.

Madonno!..
Kornie schylam przed Tobą kolano –
~~Nie [illegible] gardź słowem [illegible]~~
Nie gardź zachwytem prześwietnym –
1 Wciąż jesteś piękna, jak słoneczne rano,
Które najlichszych obdarza.
Z oczu Twych ~~[illegible]~~ lśnią promienne darzące,
Same o sobie niewiedne / wiersz
2 ~~Jakie śni [illegible] (gdy [illegible])~~
~~(Takie) jak marzy na [illegible]~~) lśce
~~[illegible]~~ śni czasem niezrozumiały
Serce człowieka biedne.

Jakaż kraina była dosyć godną
Być Twą kolebką, Pani,
3 I jaka ziemia ~~[illegible]~~ tyle zawodną,
Żeś przyszła na nią?
Jakiż Dom szczęsny weselem się zapłoni
Twej obecności,
4 I jacyż ludzie mogą być tak szczęśliwi,
Być w Twej bliskości?

Gdyś piękna jesteś jak cud niewidziany,
~~O którym się śni [illegible]~~
5 ~~O [illegible]~~ dysgodem ~~serca~~,
Stworzyli serca
Piękności, które życie otwiera podwoje,
~~Albo [illegible]~~ zaświecie)
w jasności ~~[illegible]~~ złotym.

Pochwała życia
rkp. 16 r.u
(4 kartki)

2 302

I Dobra jesteś, wyroczna, wiem, wiem o tem.
Szedłem niedawno z duszą,
Wiodąc za rączkę onę z Kolana trwogi:
By Boży Twe kasanki nas mijały...

Pojrzałaś wówczas na duszko tęskniącą
Oczyma, która błogosławią —
Te oczy, och, tęskniące prawie:
Na wszystko mogą wyrzec, zbawią...

7 W tej pustce, wśród zamieszań kościoła,
Z duszą [illegible] umarłą
Tkałem [illegible], w niewieście życie,
By słońce tu dotarło.

6 W pustce, wśród kłód gorzkich i ludzi
Ze swymi straconymi [illegible]
Byłem, jak zbrodzień, co [illegible];
By przetrwać życie...

Dumałem, że w mej pustelni [illegible]
Dzwonić się będzie zmroczy —
A odkąd, o Słoneczna, zobaczyłem Ciebie,
Pełne mam słońca oczy.

9 Dzięki Ci, Pani, za wskrzeszenie,
I za to, że ta kraina mija,
I za to, że prawda jest [illegible],
Które się duszy [illegible].

10 Dzięki za wszystko, [illegible], osobliwie,
Dawione [illegible] Twoje —
Jesem już [illegible] (już [illegible]) [illegible]
Iż jesteś na tej ziemi. [illegible]:

Madonno!
[illegible] ten list [illegible]
[illegible]
Przebacz [illegible]. Wiem, tak [illegible]
Posyłam jednak [illegible], [illegible] —

Madonno!
Przebacz tym słowom [illegible] tak jak duszy.
Śmiałek je natchnął.
Wiem, tak [illegible].
Posyłam jednak ten list [illegible],
Bez wiary, iż dojdzie
Jak do nieba.

W. O.

Poręba w. 19/II 913

Madonno!
Kornie

Madonno!
~~Przebacz~~
~~Ko~~

301

rs.

Madonno!
Przebacz słowa, ~~które są~~ otwarte jak dzieci,
Tchnęła je serca spowiedna potrzeba.
Zlecam ten list wiatrowi – niechaj leci,
Bez wiary, iż dojdzie wśród [illegible] jak do nieba.

[illegible] D. 15/II 913.

~~[illegible]~~

Madonno!
Kornie schylam przed Tobą kolano –
Nie gardź zachwytem pieśniarza –
Wszak jesteś, Piękna, jak słoneczne rano,
Które najlichszych obdarza.

Z oczu Twych idą promienie darzące,
Same o sobie niewiedne,
Jakie śni czasem na zaziemskiej łące
Serce człowieka biedne.

Jakaż kraina była dosyć godna,
Być Twą kolebką, Pani,
I jaka ziemia tyle [illegible]

IV

Madonno!
Nigdy dla ziemskiej istoty
Nie kładłem nawet swej w rymie –
1 A oto śpiewam Twe boskie przymioty
I śpiewać będę do końca
Twe Imię.

Nie mogę myśleć o Tobie inaczej
Jak tylko najwyższym tonem
2 Serca, bliskiego już rozpaczy
Przed Pięknem objawionem.

Wielbię Cię, Pani, tym niezachwytym,
3 Który za życia przychodzi
I, stający prawie już nad bytem,
Szaleństwo czynu rodzi. V

Cóż mi, o Boska, cóż przed Tobą
Najświętszej pisane księgi –
4 W Twe Imię zburzyłbym państwo,
I nowe wzniósł do potęgi!

W Twe Imię, jak na Tatry,
5 Com szedł (~~[illegible]~~) tędy –
Zatknąłbym sztandar podniebny
Na murach Dumnej Budy.

I czyjś miała na głowie swej V nikt nigdy...
Pasterską chustę czy koronę –
Jednako ~~Imię Twe~~ byłoby mi, wierny,
Imię Twe uwielbione.

I jeśli tu na ziemi V
Niedozwolone mi to będzie –
Tedy w niebie będę Cię wielbić
Przed Bogiem – zawsze i wszędzie.

. . . . . .

V I Przebacz, Pani

4/ PS. ~~200~~

Przebacz mi, pani,
Nie karz ~~mnie~~ mię wymówką wzgardy,
Która ~~więcej pani nie~~ uśmiecha,
Pieśń jest mą rycerską gardą
Równą Twej szarfie.
Gdy Cię zachwyt mój rani,
Pomyśl: wiatr gra mi na arfie
Tęsknotą serca — — —

V

W Twe Imię wyniósłbym mój naród
6 Aż pod niebieskie wrota
I zatknąłbym nań niezmożny zaród
Płomieni żywota [illegible].

Cóż nadto wielkim mi byłoby trudem,
Jakiż czyn odrodzenia?
7 Wszak piękność Twoja jest tym boskim cudem,
Który sen w istność zamienia.

Wielbię Cię, Pani, tyś cała mocą,
Do jakiejś dzieła jest zdolna,
8 Strzegą Cię gwiazdy, które tam migocą
I przestrzeń dookolna.

I gdybyś miała świecznikowe swe złoto
Westalskiej chusty czy koronę,
9 Jednako byłabyś, Pani, Bogiem,
W mem sercu uwielbioną.

~~[illegible]~~
Wzrok mój podnoszę ku Twym oblicznikom, Kościół (religia)
10 Modlę się do Twego złota.
Pod ciemną niebios gwiaździstą ostoją
Nie mam innego kościoła.

Religią Duszy mej się stałaś
Duszy mej, smutkiem otulej —
11 Ponad [illegible] serce ku Tobie
Nie mam innej nuty.

Ponad mem sercem wierzeniem,
O jakiejś wyroki wiążą (ziemi;
Serce
w przestrzeń [illegible] uwielbieniem,
I [illegible] i [illegible]
Stało się przemianie:
Zostaną [illegible] uwielbienia
Bez wiary — bez natchnień —

List II

Porzucona [illegible]

Rkp. ~~19~~ 37

~~2/8~~

Nigdy dla ziemskiej miłości
nie ~~[illegible]~~ potrzeba słów wyznań –
a tylko śpiewem zasłużyć serca
I śpiewać będę do końca – Twe imię. ⟨ nigdy nikt...
(~~[illegible]~~ nie napisze o Tobie, jak ja piszę –)
wiem, że to jest szaleństwem
...
Wiem...

. .

Wielbię Cię tą miłością,
która już za życia wychodzi –
i albo umrze...
albo największą cnotę rodzi:
w Twe dnie [illegible] – (mojej [illegible]) (Wodnika)
Do...
. . .

Czyś miała na ziemi swej
[illegible] [illegible] korony –
Jednako dany Twe
Byłby mi uwielbieniem.

(Jeśli ci [illegible]...
niezadowolenie mi to było –
To ze śmiertelnych [illegible] Cię [illegible]
Przed Bogiem [illegible], że [illegible].

. . .

⟨ niema, nie było na świecie
...
Bo Ty [illegible], [illegible]
Twej [illegible].

Nie kocham już Pani, wszędzie –
~~Kiedyś~~ nie miewam –
Piękna jest mi [illegible] [illegible],
Równy Twej [illegible] –
~~[illegible]~~ ....
Pomyśl: [illegible] [illegible] Ci na [illegible]
Tęskniąc serca ——

. . . .

~~[illegible]~~
W pustce

Jakże okrutny jest los
I jakże niemiłościwy –
. . .

Żem nie [illegible] się,
Bo wiem, co w [illegible] nocy.

. . . . .
Zostanę z mem uwielbieniem
Bez wiary – bez nadziei –

Podwalina życia
str. 22

38

8

III.

Błogosławiona niech będzie Ułuda!
Dar to jej wdzięcznej psoty,
Iż nam pustkowia ziemi jawią się cuda (~~pustkowia ziemi~~)
Oczom tęsknoty.

Ona strój niebian tka z przędzy pajęczej
Przez tęsknicę rośnie –
Ona uśmiechem łudzi ziemi tęczy,
Że są niebiosne.

Ona to sprawia, że suche jabłonie
Kwieciem brylantów świecą –
Ona na oczach gdy położy dłonie,
Słońca się niecą.

Przez nią kamienie drogich mierzędy
W kotlinach świecących się jaśnią,
A białym szronem owinięte sady
Jawią się baśnią.

Ona kochankom w okolicy dzikiej
~~Kulisy~~ Kulisy stawi cudne:
Gaje, polanki, kurhany i słowiki,
Śmierci przeludne.

Za jej to sprawą dusza w pustyni udręki,
Odżyje zbłąkana wita,
A w oknach oczom ~~[illegible]~~ spragnionym piosenki
Paproć zakwita.

III

Przez nią skazańcom, w sen stoczonym w celi,
Każdej otwiera się brama —
Nędzarzom dają się w pełnej niepodzieli
Skarby Sezama.

Ona-ć uzdrowicą, gdy upadną ręce,
Wiedzie grodu ojców — —
Nieszczęśni żywot święcą jej w podzięce,
Ci mogą szczęśliwi.

Więc dobroć oddaje tej, co szczęście wskrzesza,
Promieniejąc z nad bogini,
Która zdobycie w niedościgłem więzie,
Sen — prawdą czyni.

Oto na górze zamek kryształowy —
Królewna w nim zaklęta.
Przez bory, knieje, strzegące parowy
Dążą chłopięta...

I cóż, gdy oczom okaże się z bliska,
Iż to był miraż słoneczny —
Ideał świetlny za zbliżeniem pryska,
Lecz sen o nim jest wieczny.

39

3/8

P.S.

Żegnaj, Pani,
Której kiedyś pisałem o biedzie.
Wdzięczność składam Ci w dani,
Jako i siostrze Twej, Władzie.
Już żaden [illegible], dzwoniący tą samotą,
Spokoju ~~Twego [illegible] nie~~ naruszy. (Twego)
Jesteś, czem jesteś oto —
Jam wrócił do mej duszy.

Pochwała życia
24

List III.

[illegible] str 22

285

1. Błogosławiona niech będzie Ułuda!
Dar to jej odwiecznej prostoty,
Iż na pustynnem tle jawią się cuda
Oczom tęsknoty.

2. Ona w cud zmienia tkaniny przędze
Przez tchnienie rośne –
Ona na lody ziemi rzuca tęcze,
Iż są niebośne.

3. Ona to sprawia, iż [illegible]
Kwieciem brylantów świecą –
Ona [illegible] gdy pożary dławią,
Stańce się zieleń.

6. Że jej to sprawą dzwon w [illegible]
Odwrotnie zbłąkane echo –
A w ostatnich oczach [illegible]
Pojawi się [illegible].

7. Przed nią ~~[illegible]~~ skazańcom, w sen skowanym w celi,
~~[illegible]~~ Kaźni otwiera się brama,
Uzdrowionym śnią się ~~[illegible]~~ niespodzieli
Skarby Sezama.

8. Ona uzdrowicielka, gdy upadły ~~[illegible]~~ w nędze
Wszystko gdzie [illegible] – –
Niewinni ujrzą [illegible], iż [illegible],
Iż [illegible].

4. Przez nią kamienie drogi [illegible]
Na [illegible] świetlistej [illegible] –
A brzegiem [illegible] [illegible]
Jawią się baśnią.

I V

Ona wschodowi ~~na [illegible]~~ w okolicy dźwięż
Na wszystkich dźwonach ~~otworzy~~ –
~~[illegible]~~ korzyć i stoczki,
5. Gaje, polanki, ~~[illegible]~~ d~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~ śmierci) prusdny

9.

~~Wszę dobroć sprawiam tej~~
~~Która porzucam dziś,~~
~~Żywą~~
~~Iż . . .~~
~~To, co się marzy~~

9. Wszę dobroć sławy, ~~[illegible]~~ Tej, co szczęście uchroni,
~~Która się z dziś~~ Przeczuwanej nad-bogdni,
Która ~~[illegible]~~ w marzeniu sennym szczęście wszczę,
Sen-prawdą czyni.

./.

111

Błogosławiona niech będzie Ułuda,
Szklannego zamku Pani! —
(Wzrok tęskny wabią kryształowe cuda,
(Choć pierś o skałę się rani.

—

Ona to sprawia, że suche jałowce
Kurzawą brylantów świecą,
Ona na oczach gdy położy dłonie
~~Słońca się~~
W ciemności słońca się wzniecą.

—

Ona w cud zmienia tkaniny pajęcze,

L 4

~~[illegible] spragnionym był jej~~

(zmęczony)
~~Za jej to sprawą wędrowca z błąkany~~

Ona wędrowca, gdy upada w męce
Wizją grodu ożywi — —
Nieśmiertelny żywot dzisiaj jej w podzięce,
Dziś [illegible].

—

Przez nią się niebo ziemi chyli z słońcem,

A gwiazdy toną w morzu niezgłębionem

—

(Przez nią to ~~skarby~~ ~~[illegible]~~ serca
Nocy ~~[illegible]~~ [illegible] się jaśnią
...

—

w noc...
Ona otwiera ... skarby serca
- wita
Za jej to darem ocalony wędrowca (upragniony) (pustyni)
Paproć zakwita.

—

[illegible]
Nocy ... się jaśnią
A blaski ozłocone [illegible]
Jawią się baśnie.

—

III

Błogosławiona niech będzie Ułuda,
Królewna dobro-[illegible],
Iż przez nią treści są nam zwiewne cuda,
Nie (treść) mgła ulotna.

Ona w (jej) ~~[illegible]~~ zmienia tkaniny pajęcze
I przez tchnienie wiośnie,
Ona na lody ziemi rzuca tęcze,
Iż ~~zdają~~ są niebiośnie.

Ona to sprawia, iż suche jabłonie
Kwieciem brylantów świecą,
Ona na oczach gdy położy dłonie,
Słońcem się niecą.

~~Gdzieś pod ziemią, taneczna Ułudo,~~
~~Znikasz, nim prawda się ziści —~~
~~Nim (w jej) się utka sieć rajskich cudów,~~
~~Nim jabłoń w kwiaty się uliści.~~

~~Przez jej to czary wędrowiec zbłąkany~~
~~W rajskie wchodzi ogrody,~~
~~Gdzie już - - - - nie było rany,~~
~~Ni [illegible] chłody.~~

~~Przez jej~~ Za jej to sprawą kochankom w pustyni
Rajskie kwiaty się jawią
Strumyki, polanki, [illegible], śpiew słowików
[illegible] się dzieci bawią.

Niech sprawi by[ła] ... Ułudy

Tron czyni baśnią —

Pochwała życia
22

./.

Oto

Na górze zamek (~~[illegible]~~) kryształowy.
Królewna w nim zaklęta.
Przez bory, knieje, straszne parowy
Drogi [illegible]...

I cóż, gdy dosięgam ~~[illegible]~~ okaże się z bliska
Że to jest ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ słoneczny —
[illegible] ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ świetlny zbliżeniem przepada
Ten sen jest wieczny.

o nim

—

P.S. Żegnaj ~~ty~~ [illegible] Pani,
Której [illegible] [illegible] o cudzie -
~~[illegible]~~ [illegible] w dni
Jako i siostrze Twej [illegible].
Już żadne słowo, ~~[illegible]~~ [illegible] wzrok
Spokojna Twego nie naruszy -
Jesteś, czem jesteś dla mnie -
Sen wrócił do mej duszy.

List III.

wyp. str. 22

~~213~~

—

Błogosławion niech będzie mądra,
Która . . . sprawia,
Że człowiek może w . . . czynić cuda
. . . .

—

. . . . .

Piosnka

– – – – nie kradnij
Ideał ~~zobaczyć~~ (ostygł) z bliska.

—

Bóstwo niech stoi nietknięte
~~[illegible]~~ Niechaj . . . nie zstępuje,
Bo snadnie każdy może odkryć
Że ~~bóstwo~~ nie ma duszy.

—

Piękność bez duszy niemą jest.
. . . . – – –

4

Wszystko, o cieni, w tobie
W harmonii się... zlewa -
Lecz piękność ta... -
Nad (nuda) (się po)
Gwiazdki swoje zlewa -

—

Nie widzę przed... nic..
Prócz... lustra m/i siebie -
A z temi dwoma rzeczami
Możesz się zanudzić i umrzeć -

—

. . . .

. . . . . .

. . . .

Ty jesteś... czem jesteś -
Sen wrócił do mej duszy.

~~3/7~~ 44

Cóż twoje oczy widzą
w tej . . . . ciemności –
Te ptaszki [illegible] tych [illegible],
Brzozy, [illegible] jak dzieci.

—

Przekreśl sen...
Zniszcz sen ~~[illegible]~~ ludzkie...
A ~~[illegible]~~ staniesz ptaszkiem w ich kole
I będziesz...

—

Mi duchu...
Mi cały w tej ciemności –
. . . . .
Jakby się bawiły dzieci.

—

Przebudził się.
Wyjdę [illegible] poza siebie –
A stanę się ptakiem w ich kole –
I będę jakby być w [illegible].

1 IV

postanowiśmy w ostatnie ... nie zamierzy wrodzić ... czyść malarz ... protka wielki ...

Opozycja, która się była podniosła wobec takiego postawienia sprawy – że mnie o. Dołabi – stanie się do dwórcy coś złośliwie.

164.39 h
– 78 h

17.77

182 145

...

Nie na wiele by ci się jednak, wuju,
te rady przydały,
Smętny kochanku niewczesnej twórczości;
Gdybyś wynalazł 100-centymetrowe
dziecko,
Rzecz mniejsza by się prosiły.

—

Z uwag.

Był niemy, który

Wiedmufol

111

Listy pilne:

~~Sini~~ (Karta)
~~Dubiel~~ 9/V
~~N. Targ~~ 9/V
Panaś
Kulige
Brügger
Rzerkowski
Roja
Mama
~~Bek~~
Kri Walercia (Lytoń)
~~Łęcki~~
Krönz

Krönz

Listy
Nowele
Kostka

Referat
Poczyt

Ostoja – 3.000
Sini (?)

Liga Pom. – 1.000
Ogrodeniu. – 1.000
Namiestni – 600
Pensya 500

3.100

Kri

116

~~47~~

~~104~~

Porozumienie

Przedziwne porozumienie...
Było to – pomnisz – w jedną wiosnę.
Kochaliśmy się nieskończenie – –
Powtarzaliśmy sobie zachwyty miłosne,
Pijąc z ócz naszych jaśnienie.
Byliśmy jako dwa promienie
Zczepione na wieczność razem.
Jednym byliśmy – można rzec – wyrazem.
Nie było w nas rozdzielnych cieni.
Nie różniły nas żadne dusz zatargi.
Gdyśmy trwali w całunku spleceni,
„Verweile doch!..“ – szeptały rztkliwione wargi.
Pod słońcem dwoje nas –
Świat istnie zdawał się nam rajem.
Czuliśmy, iż jedno serce w nas tętni.
Przeminął czas –
I dziś jesteśmy sobie wzajem
Tak doskonale obojętni – –

Maski / 1918
2.18

D 4

zob. brulion w teczce

117

~~3[illegible]~~

Porozumienie.

Przedziwne porozumienie —:

Było to – pamiętę – w jedną wiosnę...

Kochaliśmy się nieskończenie — —

Mówiliśmy sobie ~~[illegible]~~ (zachwyty) miłosne,

Pijąc ócz naszych jaśnienie.

Byliśmy ~~tedy~~ jako dwa promienie,

Zczepione na wieczność razem.

Jednym byliśmy (~~[illegible]~~ zgodnie nie-) wyrazem,

Nie było w nas rozdzielnych cieni

Nie różniły nas żadne (dusz) zatargi.

Gdyśmy trwali w całunku spleceni,

„Verweile doch!" – szeptały zatkliwione wargi.

Pod słońcem dwoje nas — ~~szczęśliwych~~ (~~jedynych~~) szczęśliwych

Świat (~~zaiste~~ istnie) zdawał się nam rajem,

Czuliśmy ~~wszyscy~~ ~~jak~~ iż
~~Zdawało się~~, ~~że~~ jedno serce w nas tętni...

Przeminął czas —

I dziś jesteśmy sobie wzajem

Tak doskonale obojętni! — — —

W. O.

<Podświata życia>
rkp. str. 47

15

Pożegnanie

Więc jedziesz w świat?.. Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy Ci się zwidzą moje progi
Ożałobnione pustką.

Podobno zdały-ć się za niskie –
Tak miałaś orzec w sobie, dumna.
A jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

Nie czynię z rzeczy tej dramatu.
O trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się, nie oznajmię światu
O naszem – kiedyś – miłowaniu.

Cóż to tam było – jakaś chwila,
Jakiś rok jeden, dwa, czy dłużej –
A tu się serce tak przesila,
Tak się mozoli, tak się nuży...

Va bene! Pogrzebionem będzie.

Jako orzekłaś Lady – tak się stanie.
Jedź w świat – niech Cię prowadzi wszędzie
Moje... uszanowanie.

W sercu nie chowaj zaś tęsknicy.
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

Wkrótce zapewne będziesz w Rzymie...
Proszę, wyryj tam moje imię
Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem Twojem w obramieniu.

A tak będziemy razem istnieć,
I to, co życie nam nie iści,
Może się kiedyś zrzeczywistnieć;
Nie będzie Ci to bez korzyści.

Masz później zwiedzać, słyszę, morza, Nile,
Kruszyć dalekie oceanu szyby – –
Niechże Ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech Ci całują rączki wieloryby.

50

~~207~~

Zapewne będziesz też i w Gibraltarze –
przypuszczam, że Cię nazwa znęci.
Małpę mi stamtąd, proszę, przyszlij w darze,
abym Cię długo miał w pamięci...

1914

—

brulion w teczce

51

Pożegnanie.

Więc jedziesz w świat? – Szczęśliwej drogi!
A niezapomnij powiać chustką,
Gdy ci się zwidzą moje progi,
Osierocone pustką.

—

Podobno zdarzyć się za wielkie –
Tak miałeś orzec w sobie, dumna.
a jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

—

~~Zwyczaj~~ Nie czyńmy z niej tej
~~Z tego nie czyniąc zeń~~ dramatu;
o trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się, nie oznajmię światu
o ~~x~~ naszem – kiedyś – miłowaniu.

—

Cóż to tam było – jakaś chwila,
Jakiś rok jeden, dwa, czy dłużej –
a tu się serca tak przesiła,
Tak się mozoli, tak się nuży...

—

Va bene! Pogrzebionem będzie.
Jako orzekłaś Lady – tak się stanie.
Jedź w świat – niech cię prowadzi wszędzie
Moje .... uszanowanie.

—

W sercu nie chowaj zeń tęsknicy.
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

—

Wkrótce zapewne będziesz w Rzymie:
Proszę, wyryj tam moje imię

I II

Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem twojem w obramieniu.

—

A tak będziemy razem istnieć,
I to, co życie nam nie ziści,
Może się kiedyś urzeczywistnić —
Nie będzie ci to bez korzyści.

—

Może później zwiedzić, słyszę, morza, Nile,
Krainy dalekie oceanu szyby — —
Niechże ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech ci kiwają wszelkie wieloryby.

—

Zapewne będziesz ~~też~~ i w Gibraltarze —
Przypuszczam, że cię nawet zachęci.
Małpę mi stamtąd, ~~pawia~~, przyślij w darze,
abym cię długo miał w pamięci.

40.25
10 K.

<Pochwała życia>
rkps str. 48

Pożegnanie

Więc jedziesz w świat? Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy ci się wrota moje progi
Ożałobnione pustką...

~~[illegible]~~ Podobnoś zdążyć się za niskie?
Jak ~~[illegible]~~ miłość wyrosła w tobie, dumna;
a ponoć one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna...

~~Dalekiej~~
Nie bój się, nie będzie dramatu —
To tylko tak mówię — z pewności.
Coś dawno ubawienie świata,
Żeśmy byli — kiedyś — miłośni.

Co do mnie — pogrzebione będzie,
~~Z szacunkiem tylko, jak należy;~~
~~Z żalem tylko, jako strata~~ — —
To zawdy przemówię mocno na względzie,
Że z trzepotem serca czas ~~[illegible]~~ bieży...

Długo myśl nie chowaj tęsknicy;
Choć wiem by mi mowa przystała,
Spróbuję w pamięci stać się chwilą,
Zanim dojadę do granicy

—

Daleki jestem od dramatu.
O trumnie mówię ~~[illegible]~~ w przypomnieniu.
Nie trwóż się, nie ~~[illegible]~~ oznajmię światu
O naszym — kiedyś — miłowaniu.

Zapewne będziem bawić w Rzymie.
Proszę, wyryj tam moje imię
Na jakimś ~~[illegible]~~ (wrosłym w mieście) kamieniu
~~[illegible]~~ (Z imieniem Twoim) w ocienieniu.

~~A takby będziemy razem~~
~~co się tu nie [illegible],~~

I a tak będziemy razem wszędzie,
I to, co życie ~~[illegible]~~ (zapisywam) ~~[illegible]~~ dzi,
Może się w ~~[illegible]~~ kiedyś zniepostrzeżenie —
Mnie będzie li to bez korzyści.

Jakimże, ~~[illegible]~~ ([illegible]) w ~~[illegible]~~ (Europie) narodem?
Cała [illegible] przerasta;
Bo [illegible] o [illegible] ze [illegible],
Lecz to się i w ~~[illegible]~~ (na biegunach) [illegible].

~~Prosz~~

Więc jedziesz w świat! Szczęśliwej drogi!
Racz z oddalenia powiać chustką,
Gdy ci się zwidzą moje progi
Oświatłowione pustką...

Długo nie chowaj zaś tęsknicy;
Lecz byłoby mi znowu przykro,
Gdybymć stał się w pamięci ikrą,
Zanim ~~[illegible]~~ dojedziesz do granicy.

Zapewne będziesz zwiedzać miasta,
Wystawy mód i co się zdarzy —
Któraś subtelna ach! niewiasta
O tych możnościach ~~[illegible]~~ nie marzy?

Zapewne będziesz także w Rzymie

2

Cóż ci tam było — jakiś chłód —
Jakiś rok jeden, dwa, czy dłużej —
A to się serce tak przesiła,
tak się ~~xxx~~ morduje, tak się nuży — —

~~Rozstanie~~
Va bene! Pozwalbione będzie.
Jako ominęłaś ślady, tak się stanie.
Już wszyst ~~[illegible]~~ — niech cię prowadzi wszędzie
moje... wspominanie.

Długo nie chowaj zaś tęsknicy;
choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybyś mi w pamięci stał się iskrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

Pożegnanie.

Więc jedziesz w świat... Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy Ci się zwidzą moje progi,
Ożałobnione pustką.

Podobno zdały-ć się za nizkie...
Tak miałaś orzec w sobie, dumna.
A jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

Nie mam przed myślą scen dramatu,
O trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się — nie oznajmię światu
O naszem — kiedyś — miłowaniu.

Cóż to tam było — jakaś chwila,
Jakiś rok jeden — dwa — czy dłużej...
A tu się serce tak przesila,
Tak się mozoli, tak się nuży...

Va banc! pogrzebion będzie,
Jako orzekłaś Lady, tak się stanie.
Jedź w świat — niech Cię prowadzi wszędzie
Moje... uszanowanie.

Długo nie chowaj zaś tęsknicy;
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

Zapewne wkrótce będziesz w Rzymie:
Proszę, wyryj tam moje imię
Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem Twojem w obramieniu.

A tak będziemy razem istnieć —
I to, co życie nam nie iści,
Może się kiedyś zrzeczywistnieć....
Nie będzie Ci to bez korzyści.

Będziesz zapewne zjeżdżać morza — Nile,
Patrzeć w olbrzymie oceanu szyby...
Niechże Ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech Ci całują rączki wieloryby.

A kiedy będziesz w Gibraltarze —
Przypuszczam, że Cię nazwa znęci —
Małpę mi stamtąd przyszlij w darze,
Abym Cię długo miał w pamięci.

Władysław Orkan.

Wiek Nowy 1914, nr 3858

Warsiawy.
Zanim opuścimy ogród, trzeba rodakom z Płocka i z pod Warsiawy pokazać „cajco". En-

Dziwimy się stosom dawno niewidzianych pierzyn.
— Toli bety.

stwo polskie o grożącej ruinie. Dnia 9 listopada odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, które określiło ogrom niebepieczeństwa. W od-

MAURYCY DE LA ROCHE.

Polica „V. p. a. 12.

Powieść z francuskiego.

55

(Ciąg dalszy).

Pasażerowie znajdowali się już na pokładzie. Teraz ściągnięto pomost. Trzy małe parowce holownicze przypięły się już przedtem do olbrzyma. Przenikliwy odgłos z małych, grzmot niejakiego z wielkiego parowca, dźwięki marsylianki z okrętu, krzyki i wołania z tłumów gromady pasażerów, powiewanie chu- już po nazwiskach, dowiedziano się już, z kim się sąsiaduje. Każdy prawie był już w salonie, przestudyował listę pasażerów i wiedział dokładnie, kogo ma za sąsiada przy stole; słowem zaczęło się robić przyjemnie.

— Dziękuję bardzo — rzekł jakiś starszy pan do młodszego, oddając mu lunetę, którą sobie na chwilę wypożyczył. — Miasta już wcale nie widać. Czy to pańska pierwsza podróż?

— Tak jest.

— Może bożek morza będzie łaskaw na pana, jak jest zawsze dla mnie dobrze usposobiony. Zresztą znam doskonały środek na morską chorobę, jeżeli się zjawi. Weźmie pan jajko na twardo...

Mówiąc wyjaśniał tajemnicę swego lekarstwa, gdy nagle dał się słyszeć głośny dzwonek. rządziła na pokładzie tańce, a kapela stroiła właśnie instrumenty; panie stały dokoła i przyglądały się temu z zajęciem. Większość panów bawiła jeszcze w salonie dla palących przy koniaku i cygarach.

Kto dziś miał już szczęście? — zapytał jeden z młodzieży, rozglądając się dokoła.

Zrozumieli go wszyscy, nie odpowiedział nikt.

— W takim razie nie było „jej" jeszcze na pokładzie? — mówił dalej.

Tak było widocznie. Panna Żorżetta Gouchet poszła zaraz po obiedzie do swej kajuty.

Pannę znano na pokładzie pod nazwą „La beauté". Sierota, jechała bez towarzystwa, sama, do wuja do Nowego Jorku. Była, jak świadczyła nadana jej nazwa, uznaną pięk[…]

55

2/3

~~[illegible]~~ Przebudzenie.

Gdy człowiek ~~wzniósł~~ stanął się na zadni~~ch~~ich odnóżach:
I zaczął wyprostował –
Musiał, ~~[illegible]~~ [illegible] nożem w chmurach i wzrok
Sięgać do niebios pował.

Jakież bolesne/ym było przebudzenie,
Gdy ~~[illegible]~~ łbem o okap zdzielił – [illegible]:
Nie podniósł, Matko, wyżej pod sklepienie,
Gdyś mi nie przeznaczyła.

D5

4

i

Więc jedziesz w świat? Szczęśliwej drogi!
a nie zapomnij powiać chustką,
gdy ~~mijać będziesz~~ ci zajrzy dziś moje progi,
~~[illegible]~~, [illegible] za tobą pustką...

~~Z[illegible] będziesz zwiedzać~~
~~Będziesz~~ Dumasz przejeżdżać morze, Nile,
Łatwo wstrząsana oceanu szyby,
~~[illegible]~~...,
Niechże ci się ~~[illegible]~~ tam wdzięczą wieloryby,
Niech ci [illegible] rączki krokodyle.

~~Gdy kiedyś~~ ~~A kiedy~~ a kiedy będziesz w Gibraltarze,
przeczuwam, iż ci nazwa [illegible] –
niechże mi stamtąd przyślij w darze,
abym cię długo miał w pamięci.

~~[illegible]~~
Sk[illegible] [illegible] jakkolwiek

V.

Skrzętnie
tętnie –

55a

8573

Gdy człowiek stanął...

Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach
I szyję wyprostował,
Mniemał, iż czołem w laurach i różach
Sięga do niebios pował.

Jakież bolesne było przebudzenie,
Gdy łbem o ocap zdzielił – –
Nie podnoś, Maćku, ryja pod sklepienie
Gdyś się nie przeanielił.

Do Tymona

Tymonie, gdy nie jesteś jak krwiopijny sokół,
Ani sposobion cale, jak uśmiercać wrogi,
Jakoż Ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi.

Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce,
Dziś stwarza się wartości żywe, oczywiste:
Broń, żołnierskie onuce.

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
Skrapiał ongi swój sztywny, chimeryczny kołnierz,
Spotkawszy Cię w ulicy, rąbnie mową twardą –
Okrutnie srogi żołnierz!

Zejdziesz mu, zlękły, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni;
a tam pełno naokół wojennego gwaru –
Kelnerzy militarni!

D,

57 ~~3~~ 13
~~1~~ 9

Umkniesz do swej pracowni z placu wojowników,
Ufny, że Cię tam myślom spokojnym ostawią,
a tu z dziedzińca wpada grom dzikich okrzyków —
Dzieci się w wojsko bawią!

I niemasz głowie Twej cywilnej skłonu —
Dzień Ci niewczasny i noc niespokojna —
Od gardzioł dziatwy — do nut gramofonu,
Wszystko Ci krzyczy: Wojna!

Cóż tedy z sobą poczniesz, nieszczęśliwy,
Gdy tak wszystko mundurnie poczyna się srożyć —
Ostaje-ć chyba jeden schron wątpliwy:
Samemu mundur włożyć.

1914 r.

Maski 1918 26
~~str.~~

O.

Do Tymona.

Tymonie, gdy nie jesteś jak krwiopijny sokół,
Ani sposobion cale, jak uśmiercać wrogi,
Jakoż ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi.

Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce —
Dziś stwarza się wartości żywe, rzeczywiste:
Broń, żołnierskie onuce.

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
Skrapiał ongi swój sztywny, chimeryczny kołnierz,
Spotkawszy cię w ulicy, rąbnie mową twardą —
Okrutnie srogi żołnierz!

Zejdziesz mu, zlękły, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni,
A tam pełno naokół wojennego gwaru, —
Kelnerzy militarni.

Umkniesz do swej pracowni z placu wojowników,
Ufny, że cię tam myślom spokojnym ostawią,
A tu z dziedzińca wpada grom dzikich okrzyków —
Dzieci się w wojsko bawią.

—

Podwata [illegible]
52

Do Tymona.

I.

Tymonie, gdy nie jesteś jak Kasjopijny sokół,
Ani sposobion cale, jak uśmiercać wrogi,
Jakoż ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi?

V

III

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
Skrapiał (ongiś) swój sztywny chimeryczny kołnierz,
Spotkawszy cię w ulicy, rąbnie mową twardą,
Okrutnie srogi żołnierz!

IV.

Zejdziesz mu, zlękły, skromnie z trotuaru,
Schronisz (się) w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni,
A tam pełno naokół wojennego gwaru,
Kelnerzy militarni.

II.

V

Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce –
Dziś stwarza się wartości (żywe) rzeczywiste:
Broń, żołnierskie onuce.

—

~~Gdy~~
Umkniesz do ~~domu~~ swej pracowni z placu wojowników,
~~Wierząc~~ Ufny, że cię tam ~~praca~~ myślom spokojnym ostawią,
A tu z dziedzińca wpada grom dzikich okrzyków:
Dzieci się w wojsko bawią.

—

—

Cóż tedy poczniesz z sobą, nieszczęśliwy,
~~Kiedy~~ Gdy tak wszystko naokół (mundurem) poczyna ~~się~~ srożyć —
Ostajeć chyba jeden schron wstydliwy:
Samemu mundur włożyć.

—

V

I nie masz kąta, gdzieby...
Dzień ci ~~niewczesny~~ krzykliwy i noc niespokojna,
Gdzie zajrzysz — wszystko, gdzie popatrzysz...
~~Zewsząd~~
Wszystko ci krzyczy: wojna!

—

I nie masz głowie Twej cywilnej skłonu —
Dzień ci niewczesny i noc niespokojna —
Od gardzioł działowych, do nut gramofonu,
Wszystko ci krzyczy: Wojna!

~~1914~~ r.

—

Cóż tedy z sobą poczniesz, nieszczęśliwy,
Gdy tak wszystko ~~[illegible]~~ mundurem poczyna się srożyć —
Ostajeć chyba jeden schron wstydliwy:
Samemu mundur włożyć.

1914 r.

Pochwała życia
str 52

~~287~~ 61

Człowiecze, gdy nie jesteś jak kwiato-pijący sokół,
Ani wysposobion całe życie uśmiercać wrogi,
Jakoż ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi?

—

Sztuki (jakoś) upowieściowe ~~jakieś~~, i durnoty, śmiech nad tem
Świat (dzisiaj) mówi tylko o wojennej sztuce,
~~Jak od wypadków mądrości~~
~~Malują się w cnotości~~
Stwarza się dziś w czułości niemyślita:
Broń, żołnierskie owsce.

—

Przyjaciel oto, który słońcu sztuki nawdy
Skrapiał swój codzienny chimeryczny kołnierz,
Dziś, spotkawszy cię, rzecze mowę twardą
Okrutnie srogi żołnierz.
~~[illegible]~~,

—

Zejdziesz mu, bracie, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni —
A tam ~~[illegible]~~ ściany się trzęsą wojennego gwaru,
Kelnerzy militarni.

—

V

Do Tymona

z cyklu ~~Jutro~~ arma?

ii

ł,

×

Człowiecze, niewysposobiony w wojenne arkana,
Ani do zabijania zgoła niepodatny
Człowiecze, nie~~zdolny~~ wysposobiony w wojennym terminie,
Ani do zabijania wrogów niezdolny,
Jakoż ci żyć ~~[illegible]~~ w tym czasie, ~~gdy każdej godziny~~

Sztukę tę wojenną
Lub inną ... twoją ... sztukę —
Jedyną ...
wojenną sztukę.

—

Chociażbyś umiejętny cały ...
Myśli wszystkie ... o [illegible]
[illegible] [illegible],
Ciesz się wrogów [illegible]

—

Tak [illegible]

V/1

Aleja śmierci

Aleja cicha. Wysokie topole
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Rzucają cienie głębokie
Na pole, światłem księżyca zalane,
Którędy tają ciemne ślady bruzd,
I na grunt biały aleji,
Gdzie w różne rzucone strony
Leżą ludzkie postaci,
Ujęte śmierci groźnym snem.
Sznur nieskończony...

Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zażartych,
Zczepionych ostatnim tchem.
Niektóre dziwnie sprężone,
Na wznak ku niebu leżące,
Wielkiemi oczyma szklącemi
W tarcz księżyca wpatrzone.

D.

Setki tych szklanych oczu.

Niektóre krzyżem przypadłe do ziemi,
Rękoma zimno jej obejmujące --
Niektóre samotnie śpiące
Na uboczu,
Z poddaną pod głowę dłonią.
Są też skulone,
Jak dzieci, co się bicia chronią.
Niektóre w kłąb zwinięte,
Niby ostrzem przybite robaki –
a zasię inne,
Jak dziwaczne na drodze pływaki,
W pełzaniu żmudnem – zaśnięte.

Chodzi pośród nich żałobna Pani,
Schyla się nad uśpionymi,
Czasem przyklęknie na śniegu,
Patrzy w lica,
Snać kogoś upatruje, szuka...

Leżą oto pokotem, zbratani,

D,

Wróg z wrogiem – już na tamtym brzegu –
Jednakiemi oczyma szklącemi
Wpatrzeni w tarcz księżyca.

... wysokie topole
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Stoją w milczeniu.

Aleja śmierci.

Aleja cicha. Wysokie topole,
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Rzucają cienie głębokie
Na pole, światłem księżyca zielone,
Którędy tają ciemne ślady bruzd,
I na grunt biały alei,
Gdzie w różne ~~zwrócona~~ [rzucone] strony
Leżą ludzkie postaci,
Ujęte śmierci groźnym snem.
Sznur nieskończony...

Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zawziętych,
Szarpiących ostatnim tchem.

Niektóre dziwnie spokojne,
Na wznak ku niebu leżące,
Wielkiemi oczyma ~~szklistemi~~
W twarz księżyca wpatrzone.

Setki tych szklanych oczu.

Niektóre krzyżem przypadły do ziemi,
Rękoma ziemię tę obejmujące --

Niektóre samotnie śpiące
Na uboczu,
~~Z głową opartą na dłoni~~ [Z poddaną pod głowę dłonią]. (dłonią)

Są też skulone
Jak dziecko, co się bicia chronią. (chronią)
[~~ci~~]

Niektóre w kłąb zwinięte,
niby ostrzem przybite robaki; –

a zaś inne,
Jak dziwaczne na drodze pływaki,
W pełzaniu i mruczeniu – zesinięte.
. . . .
Chodzi pośród nich żałobna Pani
Schyla się nad uśpionemi,
Czasem przyklęknie na śniegu,
Patrzy w lica,
Snać kogoś wypatruje, szuka – –

. . . .
Leżą oto pokotem, zbratani,
Wróg z wrogiem – już na tamtym brzegu –
Jednakiemi oczyma szklanemi
Wpatrzeni w tarczę księżyca.

. . . wysokie topole,
Jako dwa rzędy rozstawionych straży,
Stoją w milczeniu…

Pochwała życia
rkp. 62

~~Pobojowisko~~.

Todten Allee (Aleje ~~śmierci~~ śmierci).

noc.

Aleje cicha. ~~Rzędy~~ Wysokie topole,
Jako dwa rzędy ~~straży~~ zworstawionych straży
(Zmartwiały, zdaje się, ze zgrozy
Przed tem, co w dzień widziały, ~~... ~~,
I na co patrzą ~~obecnie~~ teraz,
Gdy księżyc ~~wypłynął się~~ wytoczył się nad nie.)
Rzucają cienie ~~na~~
na (~~Obszar~~) grunt, świetlem księżyca ~~białym~~ zalany,
na którym pokotem legli ...
~~Niektóre zdrowi~~
~~Niektóre osobno.~~ — . . .

Oto:
W uścisku śmiertelnym drżący, jeden na drugim,
W śmiercią pobratani...

. . .

Wał trupów...
Straszny nawet być...
który tu pokos oprawił.

. . .

Niektóre postacie, . . .
jakby w pełzaniu zastygłe.

V

. . .

Księżyc stanął prosto nad aleją.
Patrzą nań ~~p~~ setki oczu ~~szklistych~~ rozwartych,
~~Rozwar~~ szklistem opalowym śmierci.

(Topole drżą...)

V Postać ciemna pochylająca się nad trupami...



Pochwała życia
rkp str 62

i N



Todten Allee. (Aleja śmierci).

Aleja cicha. Wysokie topole,
Jako dwa rzędy rozstawionych straży,
Rzucają cienie głębokie
Na pole, światłem księżyca zalane,
Którędy ~~idą~~ łażą ciemne ślady bruzd,
I na grunt bieży alei,
Gdzie w różnych zwrócone strony ~~[illegible]~~
Leżą ~~[illegible]~~ ludzkie postaci,
Ujęte śmierci groźnym ~~[illegible]~~ snem.
Snem nieskończonym...

—

Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zażartych,
Sczepionych ostatnim tchem.

> W różnych ruchach...
> Oto...

Niektóre dziwnie sprężone
Na wznak ~~[illegible]~~ leżące,
Wielkiemi oczami wyklęsłemi ~~szklistymi~~
W tarczę ~~[illegible]~~ księżyca wpatrzone.
(Setki tych szklanych oczu.
Niektóre twarzą przypadłe do ziemi,
~~[illegible]~~ Rękoma zimno ją obejmujące.

> Niektóre samotnie siedzące
> Na uboczu,
> (~~[illegible]~~)
> Z głową na dłoni
> oparty

Niektóre w kłęb zwinięte, ~~całe~~
Niby ostrym ~~[illegible]~~ (przybite robaki,
A zaś inne ~~[illegible]~~ -ki—
Niby drewniane na ~~[illegible]~~ drodze [illegible]
~~I w tem [illegible]~~ ruchu, modlitwy
~~Jakby [illegible]~~ zaśnięte.
(~~[illegible]~~)

. . . . .

Chodzi wśród nich postać [illegible]
I gięła się...

Leżą ~~od~~ pokotem --

~~Chodzi~~

Chodzi pośród nich ~~czarna~~ żałobna pani
Schyla się nad nieżywemi,
Uszem ~~[illegible]~~, przykłada ~~do ziemi~~ na śniegu -
~~Czy~~ Patrzy w ~~twarze~~ lica --
Śmierć kogoś upatruje, szuka
Leżą oto pokotem, z braćmi,
Wróg z wrogiem, ~~złączeni [illegible]~~ ileż na tamtym brzegu -
~~Wpatrzeni w twarz księżyca.~~
Jednakowi ciszą złączeni
wpatrzeni w twarz księżyca.

~~Dokoła [illegible]~~ wysokie topole,
Jako dwa rzędy posterunkowych straży,
Stoją w milczeniu....

Pochwała życia
rkp str. 62

Gdybym był sercem dzwonu,—

Co z głębi musiał wybuchać,
Wołałbym całym spiżem tonu:
Prostujcie ducha!

Ognijcie ~~myśli~~ wolę! Tężcie słuch
Na czasy, które wichrem pędzą —
~~Górą przechodzi Bożym~~ Albowiem górą przejdzie ruch ~~ogniowy~~
Nad (ziemską) ducha nędzą.

Z ruin bezruchu, z padłych baszt,
Co mają jedną wolę i trwanie,
Podnieście myśli wspólnej maszt:
Oto Ląd Polski się wyłania!

~~Widać królestwa [illegible] ziemi,~~ już Lechickich ~~[illegible]~~ dziedzin ~~[illegible]~~, kraj
Widne [illegible] brzegi,
Od Niemna jedna [illegible]
Po Tatr wysokie śniegi.

Chrobry te ziemie ~~[illegible]~~ mieczem skuł,
Ujrzały ~~[illegible]~~ [illegible] granice
Wielki ~~[illegible]~~ je zabudował z [illegible]
(~~[illegible]~~ w murowanice.

~~Prawdzić, [illegible]~~
~~Dzwoni dzwon. W Turkocie~~
~~W turkocie młynów~~
~~Miele [illegible]~~
~~[illegible]~~ młyn
Turkota w tem polski młyn,
Tony najwyższe głuchną —
Nie w tamie zrzędy owej cnym,
Z wielkości — próchno.

Nie stworzyć z piasku strażnic-tatr,
Ledwo pustynne wydmy.
Zadmie z północy-wschodu wiatr
I oto – ~~trwożnie~~ wydma.
(wstaje)

W kuźnicy świata, w ogniu sił,
W ten czas ~~wieczny~~ ~~wołany~~ cichy od wieku,
~~[illegible]~~ Kuja się nowe kształty prawd
(~~[illegible]~~ [illegible]) – wieku.
A Polak

~~Kiszący, kramiki – handel dusz~~
~~Przetargi. Kto da więcej?~~
~~Wszędzie, Handel... [illegible]~~
~~[illegible] [illegible]!~~

Gdyby był sercem [illegible],
Co, ~~nad [illegible]~~ ~~nad [illegible]~~ się rozlega,
~~w duchu echem~~ mocą ~~[illegible]~~ tony:
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~na [illegible]~~ cały
Tężcie się młodzi!
~~[illegible] [illegible]~~.

W letargu pogardy, w ~~[illegible]~~ zbrodnię snu,
~~[illegible]~~ Tętnem na progu zabici –
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~! ~~[illegible]~~ żywota
Żywota w progu naturze [illegible] –
Oto już pełen wszi!

Nad się borzę, nędzę, ~~ciemny~~ krwawy los,
Nad nie to mowę niedoli –
Podniesie jeden mocny głos
~~Zespolony~~ ~~w jeden~~ Związany w jeden piorunem woli!

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ niczyście)
Szczęśliwy ~~[illegible]~~ grot
~~[illegible]~~ Z czystej z piersi Polski wyśnie –
~~[illegible] [illegible] woli~~ ~~[illegible]~~ młodych
~~Z [illegible] woli~~ ~~[illegible]~~
Z tysiąc woli twardych ~~[illegible] narodu jednej twardej~~
~~[illegible] się [illegible]~~ ~~[illegible]~~.
Rozewrze bramy jutrzni.

—

Podwórze [illegible] str 65

. . .

Gdybym był sercem Dzwonu,
Którego naród czeka słuchu, (Co nad tą ziemią...
Wołałbym całym ~~pełnią~~ spiżem tonu: " o myśl polską..)
Prostujcie Ducha!

~~Jednoczcie wolę! Twórzcie moc życia!~~
Jednoczcie wolę! Twórzcie moc — wolę, czyn, moc

. . .

. . . .

Nad srebrną wodą
Co gra się w letarg trwania
Wymierzcie wolę
Oto Ład Polski się wytrwania!

Wdowie Królestwa..
Wdowie już Bugu brzeg-
Od Niemna...
Aż po Tatr [illegible] ... śnieg.

Chrobry tę ziemię...
Święty wyciął granice
A Wielki ją umocnił
I....

Dziś przestrzeń,
jak ... płomień
rozwinięte.

Dziś zgliszcza
... ziemia
bezsilna-
ogrzana.

W turkocie młynów życia
Tony mej... głuchną —
Z Królestwa... Tachmany,
Z wielkości — próchno.

Myśl polska
~~Polsce~~ jak piasek
Jako pustynia wydma —
z polskiej [illegible]... [illegible],
Smutno ... Dunajca wietrze,
W kresie .... wydma.

W krainy świata
W ten czas... burzy
Krzyżują się nowe kontrasty prądów
Myśli polskiej to... mocy.

—

Kramy, kramiki – handel cnót
Przetargi:
~~[illegible]~~ : kto da więcej! –
~~Z~~ . . . .
sto tysięcy!

—

Ludzie – nisko upadł duch
W narodzie, co dumy, rodź uchwały –
. . . . .
. . . skarlałe.

—

Warszawa z serca całą –
Węgla, nafty... potrzeba
. . . .
Jabłek, pszenicy, chleba.

—

Bodaj sczezł ony ród,
a wstał od nowa nowy –
~~Zdo~~ Mocen do życia..
Zdolen do odbudowy...

—

~~Do kroset [illegible]... tysięcy~~
~~Do miljonów...~~
~~Jest ich [illegible]...~~
Strzeż Dumę
Strzeż...
. . . .
[illegible] woli!

Gdybym był sercem dzwonu,
Którego naród wciąż słucha,
Wołałbym całym dźwiękiem tonu:
Wzrastajcie Duchem!

Nad słabość, nędzę, nad rozpacz
Co grzęźnie w letargu trwania,
Niech Duch się w górę ~~[illegible]~~wynosi het
Oto dziś Polski się wyzwanie!

I. Wola narodu.

II. Federacja

III. Rozejście (Trudzą się jedni...)

...O gdyby wyjść słowa bicza
I ciąć niemi przez to polskie oblicze,
Aby trysnęła krew -
Aby się zbudził gniew.
Obrazy,
Aby nabrzmiało do cielsko -
A potem mową anielską,
Czarującymi wyrazy

... I

Gdybym był sercem dzwonu,
Co z głębi mogił wybucha,
Wołałbym całym spiżem tonu:
Powstańcie ducha!

IV

W letarg zapadli, w bezruch snu,
W sercach na pusty zabici,
Wstańcie! ~~nie wielki [illegible]~~ (wolność z grozy nabrzmiałe) ducha!
Oto już pobudka wici!

III

Nad niebiosa, wzgórz, głuchą noc,
Nad całe to mrowie niedoli,
~~Zapalcie~~ (Wyzwólcie) ~~Wyprowadźcie~~ pragnień ~~ogień~~ (świętą) moc,
I skupionych w jeden promień woli!

II.

Ogniście ~~serca~~ ~~myśli~~ (myśli)! Tężcie słuch!
~~Na myśli [illegible]~~
Czasy jak ~~[illegible]~~ wichry idące
Nie czas narodom stłumić duch
Nad bezgraniczną nędzą.

Odporna wznieście ~~[illegible]~~ grot
Z wolnej piersi... wściekli —
Aż z woli wszej wstanie.
Wolność się wyjutrzni..

VI.

~~Nie~~ Naród
Z wyspy ~~[illegible]~~ (bezruchu), z pędzących [illegible],
Co ~~majestatową~~ wolą: trwania,
~~Niech [illegible] myśli [illegible]~~
Dźwignijmy myśli mocniej [illegible],
Oto lud polski się wyłania!

Gdybym był sercem dzwonu...

Gdybym był sercem dzwonu,
Co z głębi mogił wybucha,
Wołał bym całym spiżem tonu:
Prostujcie ducha!

Ognijcie wolę ! Tężcie słuch
Na czasy , które wichrem pędzą -
Albowiem górą przejdzie ruch
Nad ducha nizką nędzą.

Z ruin bezwładu, z padłych baszt,
Co mają jedną wolę:trwania,
Podnieście myśli czujnej maszt -
Oto Ląd polski się wyłania!

Widny już lackich dziedzin kraj,
Widne bużańskie brzegi --
Od Niemna jedna wiedzie staj
Po Tatr wysokie śniegi.

7a 6

Chrobry te ziemie mieczem skuł,
Śmiały wyrąbał granice,
Wielki je z nędznych lepian zzuł,
Ubrał w murowanice.

Turkota o tem polski młyn,
Tony wysokie głuchną --
Nie wstanie z wiedzy onej Czyn,
Z wielkości -- próchno.

Nie stworzyć z piasku strażnic-Tatr,
Ledwie pustynne widma .
Zadmie od strony jakiej wiatr,
Tedy wyniesie się wydma.

W kuźnicy świata, w ogniu sił,
W ten czas, czekany od wieka,
Kują się nowe kształty państw,
A Polak -- czeka.

. . . .

Gdybym był sercem dzwonu ,
Co nad tą ziemią przechodzi,
Wołałbym całą mocą tonu:
Tężcie się młodzi!

75 67

W letarg popadli, w zbrodnię snu,
Lękiem napoły zabici,
Żywota w pierś nabierzcie tchu --!
Oto już płoną wici!

Nad upad, nędzę, krwawy los,
Nad całe morze to niedoli,
Podnieście jeden mocny głos,
Związany w jeden piorun woli!

Uczyńcie nieochybny grot
Z wyjętej z piersi Polski włóczni -- --
Zstężałej woli twardy młot
Rozewrze bramy Jutrzni.

29 Listopada 1915 r.

Ziemia Lub. 1916. nr. 43

D.

Sternik polskiego promu.

(J. E. Ks. Biskupowi Bandurskiemu.)

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać-dąb
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza -
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz-prorok, płomień-grom,
Bezrządu ducha [gminu] polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt-odnowiciel.

77

3/4

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Żnicza na warcie –
Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę –
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary – w wiarę.

Jeśli na ziemię najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy on nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to Ksiądz Marek będzie,
Który szlachtę ospałą zapala, –
Czy Kmietowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie – –

Powstanie, to powstanie,
Bunt, to bunt – u Ducha chodzi!
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w Krwi zórz się rodzi!

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu –
Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

—

Lublin, 1916.

Polska zachodnia

Sternicy

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać-dąb
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza –
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz-prorok, płomień-grom,
Bezrządu gminu polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie –

Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w hartcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę –
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary – w wiarę.

Jeśli na ziemie najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy On nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to ksiądz Marek będzie,
Który szlachtę ospałą zapala –
Czy Kmietowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie – –

Powstanie, to powstanie –
Bunt, to bunt – o Ducha chodzi!

O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w krwi zórz się rodzi.

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu –
Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

—

Sternik polskiego promu.

~~Ks. Marek (Mackiewicz) Bredika~~

Ks. Biskupowi ~~Bandurskiemu~~ Twórcy poświęcam.

82

~~Przez piętnastą wieki polskich dziejów~~

Przez polskich dziejów krwawy zrąb
Jak duch-król, co się w nowe wieki,
~~Widma nad inne górne~~
Widniejesz ~~nad~~ w blaskach postać-dąb.
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie, (więcznej)
~~[illegible]~~
Czy on się odrodził Skargą znów,
Czy ~~nie~~ wcielił imię Mickiewicza.

Jeremiasz-prorok, płomień-grom,
~~Nikczem~~
Bezrządu ducha polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy ~~pada~~ runie dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako stróż z ducha ~~postania~~ natchnienia,
Stojący w źrenicy na wieżycie —
Sumienie pokolenia,
~~By się [illegible] w mocy,~~
By duch swój ~~[illegible]~~ wykuwało w harcie.

—

Jego E. Księdzu

Sternik polskiego promu

W potrzebie zdumień u wyłomu,
Niosący z krwi ofiary —
W potrzebie sternik promu,
~~Niosący~~ z brzegu niewiary — w wiarę.

~~Jeśli nas [illegible] u [illegible] stanie wróg~~
~~Jeśli nas~~ zewsząd najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju —
Tedy nam ~~górny~~ nie rozwiąże dróg,
~~Lecz~~ Bo jeden wódz ~~[illegible]~~ w boju!

~~W Bogu, w duchu [illegible]~~

~~Cóż~~
Nam wszystko to, co on deptał w nas,
Idea, jedna myśl ~~[illegible]~~ —
Duch w nim ~~[illegible]~~ świątyni,
~~Co~~ dusza (jego) skromna.

2) Powstanie, to powstanie,
Bunt, to bunt — o duchu chodzi,
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które z krwi różą się rodzi!

—

Ku onym świtom ~~[illegible]~~ Dziej
~~[illegible]~~ Sternik ~~[illegible] promu~~ polskiego promu —
~~Kapitan~~ Z niewiary, co w obmierzłej grozy
Do ~~[illegible]~~ wiary, Da Niezłomnu!

W. Orkan

~~Rieżęciów~~ Lubień 2/XII 915

„Cześć Ci! Sterniku!"

Czy to wiedział sternik [illegible],
Który [illegible] ogień zapala —
Czy ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible]
Rozumiejąc [illegible] buntu owianego! —

~~13~~

Strzelcy.

1) Żołnierza-obywatela.

. . . .

2) Czy to Kościuszko będzie,
Który ~~znowu~~ wstrząś się powstanie ~~zapala~~ rozpala —
czy...

~~[illegible]~~

Polski

„Pokąd dzieje (~~[illegible]~~) się ostoją,
pomnym ~~[illegible]~~ będzie ten sierpień piętnasty,
Kiedy naród krwawo ~~[illegible]~~ wypisał swoje:
„~~Aby tu oto sami tej ziemi władcy~~.”
„Aby tej ziemi prawowite władczy.”

Wł. Orkan.

Władysław Orkan.

Sternicy.

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać - dąb
Żołnierza - obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza —
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz - prorok, płomień - grom,
Bezrządu gminu polskiego gromiciel —
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt - odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie —
Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę —
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary — w wiarę.

Jeśli na ziemie najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy On nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to Kościuszko będzie,
Który watrę powstania rozpala —
Czy Kmietowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie — —

Powstanie, to powstanie —
Bunt, to bunt — o Ducha chodzi!
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w krwi zórz się rodzi.

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu —:
Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

„Najdostojniejszemu ks. Biskupowi Bandurskiemu w hołdzie"
(w. wygł. 2 I 1916 w Lublinie)

Ziemia Lub. 1916 nr. 9

wycinek z Polski Zachodniej 1929 nr. 225

... nikt nie był w stanie
twierdzić, ktoś z powstańców mówił,
e z kwatery huzarów strzelono kilka-
rotnie do stojących w dziedzińcu lu-
zi, którzy natychmiast zaczęli strzelać
o górnych okien.

Wszedłem z Hallerczykiem znów do
ieni i bez namysłu udaliśmy się po cie-
nnych schodach do góry.

Otwarłem lewe drzwi.

W dużej izbie stało w jednym rzędzie
7 po części nawpół ubranych żołnierzy,
zterech z nich trzymało gotowe do
trzału i skierowane ku nam karabiny.

„Hände hoch. Ergebt euch. Gegen-
vehr ist zwecklos, das ganze Dominium
st umstellt".

Zawezwanie podziałało, huzary je-
en po drugim podnosili swoje ręce do
óry na znak poddania.

Do izby z wielkim hukiem wpadło o-
oło 20 powstańców, w okamgnieniu by-
a cała kwatera wypróżniona. Prócz o-
ebranej żołnierzom broni, którą natych-
niast zniesiono na podwórze i rozda-
o, znikły w jednej chwili huzarskie za-
asowe konserwy, chleb i buty.

Zeszedłem na dół i udałem się do re-
zty oddziału stojącego na drodze.

Niedługo potem cała kompanja stała
otowa do odmarszu. Jedną sekcję ze
Smoleniem Piotrem, Baron zostawił na
olwarku celem strzeżenia wziętych do
iewoli żołnierzy, kompanji przybyło 17
arabinów i kilka sztuk broni krótkiej,
prócz tego kompanja posiadała teraz
7 huzarskich koni i tyleż lanc, z czego
ednak nie mogła korzystać, z wyjątkiem
ednego konia, którego dosiadł Baron
Emil i popędził przed kompanją ku By-
omiu.

IV.

Oddział ruszył naprzód. Spojrzałem
a cichy folwark, dostrzegłem przewie-
zonego przez mur trupa, przystąpiłem
liżej, by go rozpoznać. Z pod zerwanej
zaszki wypłynął mózg, w pobliżu stoją-
y powstaniec objaśnił mi, że to Cieśla.

Udałem się za kompanją. W okolicy
Rojec padały jeszcze pojedyńcze strza-
y, gdzieś pod Miechowicami czy Kar-
bem warknął od czasu do czasu karabin
maszynowy, jakby w odpowiedzi na
rzadkie strzały karabinowe. Za Byto-
niem musiała w dalszym ciągu toczyć

dzionkowa i weszła między hałdy, za-
trzęsły powietrzem trzy czy cztery na-
stępujące po sobie wybuchy, po nich
krótki salwowy ogień.

Strzały prawdopodobnie dochodziły
z centrum Bytomia i według pewnych
przypuszczeń, odbywał się tam planowy
napad na hotel Skrocha, w którym się
mieścił sztab brygady grencszucu.

Polna drożyna, jaką postępowała
kompanja, prowadziła ku kapliczce, za
którą się wrzynała dość głęboko we
wzgórze, tworząc pewnego rodzaju dość
skryty wąwóz. W wąwozie według
przewidzianego planu miało nastąpić po-
łączenie kompanji piekarskiej, rozbar-
skiej i szarlejskiej, które następnie mia-
ły ruszyć pod niedalekie już nowe ko-
szary, by je nagłem uderzeniem opano-
wać.

Minęliśmy kapliczkę i oddział wszedł
do wąwozu, w którym nas oczekiwały
oddziały: rozbarski, w sile 40 ludzi pod
dowództwem Augustyna, i bytomski w
sile 2 ludzi z Wacławkiem na czele.
Na miejscu znalazł się również zastępca
kom. pow. Całki, Lortz Jan.

Wymienione dwa oddziały rozporzą-
dzały znikomą ilością długiej i krótkiej
broni, ale była nadzieja, że po zdobyciu
koszar będzie możliwem dostatecznie u-
zupełnić uzbrojenie.

Baron przed odmarszem z wąwozu
odczytał nazwiska ludzi, należących do
oddziału piekarskiego i okazało się, że
około 20 ludzi w oddziale brakowało, na-
wet kilku takich, których zawsze uwa-
żałem za najdzielniejszych, w drodze się
ulotniło.

A więc oczekiwania co do stałości u
naszych ludzi do połowy się tylko ziści-
ły. Cała siła, stojąca do dyspozycji wy-
nosiła mniejwięcej 150 ludzi, z tych dwie
piąte jako tako uzbrojonych. Zawiódł
nietylko oddział piekarski, ale tak samo
rozbarski i szarlejski.

Z powodu opóźnionego przybycia od-
działu piekarskiego na miejsce koncen-
tracji w wąwozie, zamierzony napad na
koszary stawał się ryzykowniejszym,
gdyż powoli zaczęło się rozjaśniać i by-
ło niewykluczonem, że w czasie przybli-
żania się ku koszarom, połączone oddzia-
ły mogą podpaść obserwacji grencszu-
cu i wówczas nagły napad stałby się nie-

Legendy

71.

O dziewoczy i złotym wojwodzu.

Na widnym, leśnym groniu
Pasła dziewocza owce.
Jechał na wojnę pod Płowce
Wojwódz na białym koniu.

Zbrój złota na nim sie lśniła
Jak słonko o wychodzie.
On ci był, którego śniła
W tej prześwietnej urodzie.

Wybiega na cypel gronia,
Patrzy za nim w tęsknocie,
Jak wej jedzie przez błonia
Cały we słońcu i złocie...

Dojrzy on postać dziewoczy -
Nie minie włady uroku -
Co prędzej z konia zeskoczy

I już jest tuż, u stoku...

Krzykła doń: „Złoty wojwodzu!
Inaksze u nas som wiece –
Ty ku mnie haw nie wychodzuj,
To ja do tobie zlecę."

„Ino owce zeżenę,
Coby sie nie rozstrachały –
Ino plusnę w zdrój biały –
Nie zejdzie mi z godzinę."

„Sen mi cię słodki już wieścił –
Będę z tobą do rana –
Ino-ch nie wykąpana –
Jakżebyś mie tak pieścił?"

To rzekłszy, pomknęła skocznie,
Ino sie kosy migały –
A on przyostał nieśmiały,
Jakby usłyszał wyrocznię.

Czeka ją w lesie u stoku,

Czeka ją godzin wiele,
Wierąc, że pluska sie w potoku,
Leb' łoże z liści ściele.

a gdy o późnej porze
Chciał wstać z pod snu kamienia,
Nie mógł udźwignąć ramienia
I w piersi poczuł noże...

Nim duch uleciał z ciała,
Słyszał: „Wojwodzu złaty!
Dziewocza nas wysłała —
a myśmy som jej braty."

. . . .

Rano, nim słońce zaświeci,
Stanie dziewocza na groniu —
patrzeć w dal, jak po błoniu
Sam koń biały poleci...

89

Inter arma.

(c.d.)

Dunsy - ballady

A VII

Dumy - ballady.

Duma o Roju [illegible].

W ostępie chmurnym zadumy
Na szczycie [illegible] jeden,
{ Podobna nocy, która skrywa,
{ Co się w jej cieniu rozgrywa.

—

. . . . twarz
~~Pod [illegible]~~
Patrzy w głąb duszy swojej... mary:

—

Już sad... ~~widzi się w sadzie~~ [illegible])
Widzi się w sadzie, wśród pszczół — w lesie (a)
Na trawie spoczywający
Dalej rudy piesek, muszka ponoś,
Zapach miodowy... Piast (a)

Długo się tem kołysze
Aż tej zamącił się obraz, (tedy z mroku
mary... mroku):
Jakieś gonitwy, ~~bitwy~~ krwawe bitwy
— bój, wódz prowadzi —
Zwycięskie okrzyki: hurra!
Czuje lwa — wytężył dumy —
Młot woli, mocy —
Jaśniejące wyrasta mu sny
Tron z [illegible] drzewa
~~[illegible]~~ Piastowego wnukowi
Tron się... przynależy..

—

Dwa ptaki na ramionach siedzą:
Orzeł i [illegible].. — skrzydłami się wzięły — ...
Czuje je — na zdradzie twarzy (przeczuć)

—

~~[illegible]~~ wyrwał się w ogrodzie, ~~wrogów~~
[illegible] po w... szeregów nieustępliwych
Brew zmarszczy — Konia ostrogą
I rusza ~~w [illegible]~~ przeciw [illegible]...
(naprzeciw)

24 czerwca 1916.

Duma o Gałicy.

Na Gałicowej Swapie
Sobótek dziś nie palą im,
Na wojnę poszli chłopcy
Na odpór ~~przeciw~~ przeciw Moskalom.

—

Dwa roki już ~~doczekali~~ minęły,
Odkąd ich tu nie stało,
{ Wielu ~~poszło~~ ~~odziały~~ ~~[illegible]~~ z nich – los żołnierza –
~~Zostało się~~ Obcej się ~~[illegible]~~ odziało.
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

—

W Gałicowem osiedlu
Smutnie szumią jesiony: Gałicy
(~~[illegible]~~ ~~Jędrka~~ ~~[illegible]~~ ~~Gałicy~~),
[~~[illegible]~~ ~~nasz~~ Jędrek podział XI]
~~Z dziecka~~ ~~powiódł~~ ~~się~~ ~~strony~~?
~~Kędy~~ ~~nasz~~ Jędrek pucharowy, (Kochany)
~~Dwa roki~~ ~~posiły~~ ~~z wody~~
W jakie oddalił się strony?

—

Czy słychać o nim w Polsce
Czy się dziećmi głosi?
Czy sławy swojej ziemi
Wysoko czołem nosi?

Widzimy gdzieś swych,
Jako, idący na wojnę,
Pytajże się wojsko
O Jędrka, ojcze

—

W jego ~~opowieści~~ ~~chacie~~ ~~chacie~~, wdzięczny
Pociemniała świetlica
I ojcu (~~posmutniały~~ posmutniały) posmętniały
~~Stary~~ Zorane wiekiem lica.

—

Dom się jakoby zgarbił
Zestarzał przez te ~~[illegible]~~ trzy roki,
~~[illegible]~~ Wsłuchany w odgłos ~~[illegible]~~ zaciemnić
W sadzonej wojny kroki.

O Roji witeziu.

I.

W chmurnym osępie zadumy,
Jak ~~Mro~~ wpatrzony w swe głębie,
~~Na czele pułku jedzie~~ ~~[illegible]~~
Wojwódź groźny, na czele pułku jedzie —
— ~~T~~ Wstają gontynne ~~tumy~~ tumy,
Wpadają światła-gołębie,
~~Jag przez leśnie~~
Poprzez leśne, liściaste przerzedzie:

—

W chmurnym osępie zadumy,
Jak Noc, wpatrzona w swe głębie,
Roja witeź na czele pułku jedzie —
W myśli ponure tumy
Wpadają światła-gołębie
Jako ~~przez~~ słońce przez leśne przerzedzie.

W chmurnym osępie czoła / zadumany swej głębi,
~~W Jako orzeł wyniosły~~
~~Przeciw słońcu~~ Jak Noc, ~~Na~~ czele pułku jedzie —
Nikt przejrzeć nie zdoła
Czym wódz w sercu ~~[illegible]~~ strapiony,
Jakie walki . . . myśli,
Co się w nim . . . w nim wiedzie?
Jaki bój mrok ze światłem

~~Czy tu jest żywy i cały~~
Czy tu jest tam, ku nam;
Czy ~~jest~~ w dobrem ... zdrowiu?

V

. . . .

(się smucą)
Tak płaczą jesiony
Szumiące nad jego strzechą,
A wiatr z dali leciący
Uderzy o mnie pociechą:

„Hej, o ~~[illegible]~~ 6 Gabriel sądź
~~[illegible]~~ który przyjmuje ... wiedzie,
Widziem go we zdrowiu
Pułk swój na... prowadzi.

—

Powiedzcie ojcu
Iże nich dumny będzie,

—

Nie zboczył on na pokoj
Od swojej ... ..
Tu on nie ~~[illegible]~~ swej tęsknoty
A tam...

—

Sercem jest on w osiedlu
w ~~[illegible]~~ ojczyźnie ~~[illegible]~~ rodzinnej
A tam ~~[illegible]~~ jest ~~[illegible]~~
. . . . wszystkie.

—

o. Leczy!

92

~~67~~

Duma o Roj~~[illegible]~~witeziu.

W chmurnym ostępie czoła,
Jak noc zwisła nad głębią,
Naprost słońca na czele pułku jedzie –
Nikt ~~pojąć~~ przeznać nie zdoła,
Jakie sny się w nim kłębią,
Jakie boje mrok ze światłem w nim wiedzie?
(bój w sobie wiedzie?)

Znów na czele pochodu
Wkracza w wojny rok wtóry, –
Któż wie, co się w krwawej drodze przydarzy?
~~Zdobywca, rycerz~~ Wyżek rycerny z rodu,
a kmieć rolny z natury,
Patrzy w głąb duszy ~~[illegible]~~ mary:
swej posępnej – mary:

W tym to ~~[illegible]~~ rozśmiechnym)
~~[illegible]~~ oto w sadzie
W cieniu ~~[illegible]~~ drzew pod jabłonią, (wśród pogodny)
~~Wszystkie zapachu~~
~~widzi się~~:
Na trawie miodnej widzi siebie w złocie,
Światło się do stóp kładzie
Drzewa się do stóp kłonią (ugięły wiele
I pozdrawiają... Piasta.

A VII 5

III.

zielony słońcem
~~weselny pogod~~
Śni sad, ~~zielony słońcem~~
~~tam~~ kwietne jabłonie
Zieleń, ~~kwitnące drzewa~~,
dalej rzędy juszki, rój pszczelne
w powietrzu ~~potrzem~~ jaśniejszem ~~gorącem~~
zerwane
~~kłoszące się~~ słodyczne-wonie

dymy kadzielne (weselne)
~~unoszące się jak~~

IV.

magicznym
~~weselnym~~) ~~świetlistym~~
a tym
~~A w owym~~ ~~słonecznym~~ sadzie
miłe
~~wczesny~~ wieczory pogodne!

~~widzi~~
W cieniu drzew kwietnych widzi siebie
własne –
Światło się do stóp kładzie
Rzymy zapachy miodne
dobry, jego
I szczęść dziwny ~~dobrotliwy~~ pieszota.

pozdrawiają

Śni sad jabłony

— (wonny)

×

Wyszło słońce o rannej godzinie
I stanęło w pośrodku mojej drodze.
Już mnie pewno szczęście nie ominie —
Pojmane przyprowadzę wodze.

—

Poszedł Janko na Liptów, na upłazy za szczyty graniczne,
chciał tam szczęścia probować, czyby mu się co nie udarzyło:
Niedźwiedź, kozica czy borsuk, czy inne jakie dziwotwory.
Ale jak to więc bywa, w te kiedy bardzo byś pragnął,
Nic ci nawet zakrzątnąć, pan Bóg ci nie nagodzi doprowadzi.
Zmierzył lasy podkrupskie, aż i Koprową przemierzył dolinę,
Przeszedł i na popręk [illegible] dolinę —
A nigdzie nic nie spotkał, coby mógł zabić wystrzałem.
Aż następnego ranka, wracający cichym zawrotem
Dojrzał kozę z daleka i tę wnet strzałem położył.
Zaczem zbliżył się do niej, strzelbę se oparł o drzewo,
Nóż skrzywiony wyciągnął i począł rogi obcinać.
Naraz zjawił się Liptak — i skoczył od tej kozicy,
Prosto ku drzewu skoczył, strzelbę do ręki uchwycił.
Pomiarkował się Janko, wnet też od kozy uskoczy
I równocześnie z wrogiem za lufę strzelby złapie.
Jęli sobie wydzierać, wytarmując ramiona żylaste,
Nogami w ziemię wkopani, piersiami głucho dyszący.
I oczy w siebie ciskać, jak [illegible] jarzmem się gdowie.
A równej byli siły — żaden żadnemu nie sprostał.
Obaj mieli i gibkość i zwinność i zapalczywość.

—

I tak od rana dzień cały do z..... zmierzchu
Tę strzelbę . . . sobie wydzierali.
A gdy się zmęczyli, to sobie siedli na ziemi,
aby odetchnąć nieco, ale [illegible] się mogli.
Kiedy się modlił...
Janko się modlił: „Dopuść mi Boże,
Liptak się modlił: . —

17 VII
6

Panno Ludźmierska, uciecho ludzi
więcej biednych jak grzesznych,
Ty, co po mlecznej chodzisz drodze Królowo boska...
Mocarzyna od ~~kalwaryjskiej~~ odwiecznej
Od kalwaryjskiej [illegible],
Wspomóżże mnie pamięcią,
w tym ~~przy~~ przypominaniu twoich ludzi.

Wyszło słońce o rannej godzinie
I stanęło w poprzek mojej drodze.
„Już mię pewno nigdzie nie ominie,
Poimam i przyprowadzę wodę”:

Tako niektóry do serca swojego,
Wsiadłem na koń [illegible]
[illegible], [illegible]: Ale nas [illegible]
Pognałem [illegible] [illegible] [illegible].

Arn
A

Ton.

Oto do domu mego przybili święci ~~pokutowie~~ mej ochotnie

Oto do domu mego przyjdą wes ludzi dwoch

~~Ich~~ Powszędzie miast nieba = świętej pokutowé

Ballada o sobie samym

Wyszło słońce o rannej godzinie
I stanęło w poprzek mojej drodze –
Słowo pewne posiałem dziedzinie,
Uwiązałem u rzek spuszczone wodze.
(Kwiat padał z jabłoni)
Grały lasy (sady), gdym ~~zjeździł~~ dojeżdżał koni.

- Kuplet

O Mensch, s'müdigo ziegleren.

. . . .

. - - -

refr:

III.

Prawdaż to, czy okrutny sen
Tak zakrwawił powieki,
Iż śnią zamierzchły okres ten,
Na którym legły wieki?

Czyżby to nawrót dzikich hord
W niezmiennej wciąż naturze,
A miecz i ogień, krew i mord
Stopniem były ku górze?

Jakiż to z tajni mrocznych żył
Podniosła się przyczyna,
Iż pół ludzkości w zmowie sił
Nawzajem się wyrzyna?

~~Idą na siebie masy~~
~~Pęd [illegible] . . . . (moc~~

~~I [illegible]~~
~~[illegible] : o o o~~
W zapędzie woli ~~bez~~ ściana ~~mas~~ mas
Piersią na masy się wali,
A na nią śmiercią spada wraz
~~Pogana~~ Grad [illegible] stali.

Jakoby z piekieł czynnych

~~Ogniem strugi z piekieł~~ jakoby hut

Z żył ogniste ~~toczone~~ kule —

Nisko pokotem pod ląd,

By wyżej stały króle.

—

~~Ludzkości~~

~~Wyjdzie na jaw~~

Ziemska-ż to, czy podziemna moc

Owe sprzęty igrzyska?

Na których święci swoją Noc

Demon pobojowiska.

—

Olbrzymi, uroczny Demon krwi

~~Owe~~ Który popioły życia

Depce, z wszystkich Ducha drwi

I trupy krwawe liczy.

—

~~Jakoweś strugi ciemne zła~~ krwawe cienie lew

Zajęły święte sceny.

I w ogniu (krwi, w szkarłacie) barw

Demon zasiadł na arenę.

—

Niewidne, odkąd ludzkość trwa,

~~Srogie~~ Potworne grozy igrzysko —

Zaszło pomroką świata pół

Ścmiły

Mickiewicz. (Łowy)

Idą, płyną ~~ogromną~~ bezładną, pomieszaną rzeszą

. . . .

Czemuż ci ludzie tak spieszą?

I

Jakie ich pędzi... skąd? dokąd?... niedola –

(Co ich ruszyło z siedzib?)

Oto podobnie, gdy łowy w puszczy...

echo głosu rogu złowieszczy roznosi...

II

~~[illegible]~~ Ruszone ze swych legowisk

Jasną zwierzyna leśna... ławą

przez... polanki

Wróg obok wroga, strachem zaprzyjaźnieni

Ku nieznanemu bezpieczniejszemu miejscu...

Z cyklu [illegible] autora

II (Laufgräben).

1

i w dali... ciemniejszej
. w tym morzu krwi
(brzeg)
Ląd polski się załamie...

---

z cyklu Inter arma

Laufgräben.

101

25

Wyszywanej na morskiej koszuli;
Dziecko do łona tuli —

. . . . .

Czyż są wszystkie cierpienia,
Niż w słowach [illegible] sprawie?

Nr 29

102

6

Dopisać:

1. Duma o Sabały
2. O Bożej wieczerzy
3. Posadź jeno na Liptów...
4. Satyry polityczne.
5. Aluzje śmierci.
6. Teraz, teraz, Polsko...
7. Ballada o sobie samym..

A VII,

103

V

Pochwała życia.

I. Pochwała życia

II. Sonety.

III. [illegible]

5 IV. Inter arma aleje śmierci

Gdybym był

Strzelcy

~~Do Tymona~~

~~VI. [illegible]~~

4 V. Strofy ironiczne Gdy człowiek zwiędnie

VI. Chochołowcy

VII. Tatry ~~o Tetmajerowym~~ o wojwodzie

Przypomnienie

Nad Dunajcem

Legendy: —

O wojwodzie i dziewczynie

O Chochołowskich

O Tetmajerowem [illegible]

D5

Pełnia nad pustką.

Wprost w okno mojej chaty pustej tarcz księżyca.
~~[illegible]~~ [illegible] smreki ~~zmartwiałe~~ groźne, jak ~~na~~grobne straże.
Lśnią na trupio-zielone lica.
Cisza — martwota, nic nie dyszy.
Wśród tej ~~[illegible]~~ przeraźnej, niezgłębionej ciszy
~~Jedynie~~
Jedynie słyszę stukot mego serca.
Gdzież świat się podział? gdzie ruch?
Jam jeden z pustką ~~duch~~ upiorny duch.

Treść:

Legendy

O dziewczynie i rozbójniku?

O Tatrach opowiem? S.K. Podh.

Chochołowska?

Potomnym powiedzcie.

Tatry w nocy

Przypomnienie

Na Canale Grande

Arena w Poli

Dzwony

Z nad Lemanu

~~Man~~ Rochers de Naye

~~Podhal~~ Jezioro gen..

Sz. Dolce repete.?

Strofy ironiczne

105

Pochwała życia

Pochwała życia
Trzy listy
Planety
Strofy ironiczne
Ziemia
Ludzie północni
Mój dych
~~Niepróżno~~ Mistrz [illegible]
Na tych przestworach
~~Stoic. mistyk~~
Pustelnik i pielgrzym
Dobroć jest wielką pieśnią
Jesteś jak bóstwo
Pożegnanie
Porozumienie
Oda na cześć Apol. braci
~~Gdy człowiek~~ Do Tymona
Gdy człowiek ~~[illegible]~~ powstał

Inter arma...
Odezwijcie się...
Zamilkły muzy
Aleje śmierci
Gdybym był sercem dzwonu
Sternicy
~~Potomnym~~ ~~Potomnym [illegible]~~ ~~Potomnym podźwignij się~~

Legendy
~~Dziewczyny z Zielonego [illegible]~~
O ~~[illegible] dziewczyny~~
Chochołowscy
O Tetmajerowem [illegible] Podhala
Potomnym przekażcie

Tatry
~~Przypomnienie~~
~~Nad Dunajcem~~

Przypomnienia

na Canale Grande

Arena w Poli

Dzwony w Poli

Nad Lemanem

Rano

Południe

Gdy słońce zapada

—

I. Pochwała życia – ~~[illegible]~~ z myślą o śmierci.

II. W przyszłości: (Poznanie)

Już poznaliśmy świat...

Nic nam nie jest nieznane...

Każdy kąt – każda knieja otworzył dla nas –

– – – – –

I świat stał się nudny, nieciekawy.

(Boginki z kniej wygnano –
Fujarki Faunów i echa... itd.
Płanetnicy = para, skroplona elektryczność)
nie ma trwogi, ni tajemnic –
Bóstw, itd...

[illegible]
Komisarz – Prometeusz – [illegible].
Ogień –
Prometeusz o pożytku ognia – [illegible] [illegible] [illegible].
(Król – żeby podziękował za ogień)
Obrażony (słowo słodkie)
Fiasko.
Prometeusz mówi –
Słuchacze
(reporterzy)